

NOWA REPUBLIKA

ŁÓDŹ, CZWARTEK 16 LIPCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Sejmowa interpelacja zgłoszona w sprawie konfiskaty „Republiki“.

Redaktorzy—posłowie żądają wyjaśnień od ministra sprawiedliwości.

W dniu wczorajszym w związku z represjami wobec „Republiki“ odbyło się w lokalu sejmowym klubu Ch. D. posiedzenie posłów-redaktorów.

Przewodniczył poseł Kozicki (Z.L.N.) — redaktor „Gazety Warszawskiej“. Udział brali: pos. Czapiński (P.P.S. „Robotnik“), pos. Dąbrowski (P.S.L. „Piast Ilustrowany Kurjer Krakowski“), pos. Mianowski (Ch. D.), pos. Sądewicz (Z.L.N. „Gazeta Poranna“), pos. Stroński (Str. Ch. Nar. „Warszawianka“) i pos. red. Wyrzykowski (Wyzwol.).

Po zreferowaniu sprawy przez red. Oltaszewskiego rozwinęła się dyskusja, w której omawiano konieczność zmiany ustawy prasowej, tak, aby dla pewnych powodów nie były pisma zawieszane i nakłady oraz wydawnictwa niszczone.

W dyskusji zwracano uwagę, iż dekret prasowy nosi charakter przepisów

wojennych w przeciwieństwie do konstytucji, która gwarantuje wolność słowa.

Z punktu widzenia konstytucji zawieszenie „Republiki“ będzie stanowić precedens.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek pos. Strońskiego, aby posłowie-redaktorzy zwrócili się do ministra sprawiedliwości Żychlińskiego z żądaniem wyjaśnień.

W imieniu obecnych zwrócić się mają, na wniosek pos. Sądewicza, w dniu dzisiejszym — pp. posłowie Stroński i Wyrzykowski.

Po co dr. Barciński pojechał do Warszawy.

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Wczoraj do Warszawy przybył p. Marcell Barciński, dyrektor związku

przemysłu włóknistego w państwie polskim, tego samego związku, który przed rokiem wystąpił pismem denuncjacyjnym do p. premiera Grabskiego z żądaniem represji wobec „Republiki“.

Obecny przyjazd p. Barcińskiego związany jest również z akcją przeciw „Republice“.

Gadzinowe metody „Głosu Polski“.

Wczoraj w gazecie „Głos Polski“ ukazała się notatka o interpelacji „Wyzwolenia“ w sprawie konfiskaty „Republiki“, która to interpelacja była umieszczona w jednodniówce „Nowa Republika“.

W notatce powyższej „Głos Polski“ twierdzi, jakoby żadna interpelacja nie była przez kogokolwiek w sejmie składana.

Notatka ta posiada wybitne cechy prowokacji, gdyż interpelacja w sejmie przez pos. Henryka Wyrzykowskiego oraz tow. z „Wyzwolenia“ złożoną była.

Notatka „Głosu Polski“ mogła posłużyć tylko jako podniecia dla represji policyjnych przeciw prasie. Jednakże, jak wiadomo interpelacje są nietykalne, a kto wie jakby się zapatrywała policja, o ile informacje „Głosu Polski“ byłyby się okazały słusznymi.

Możemy zapewnić panów z „Głosu Polski“, że nawet dzisiaj jeszcze, potem co się stało z „Republiką“ — redakcja „Republiki“ potrafiłaby i stanęłaby w obronie, na wypadek podobnej konfiskaty „Głosu Polski“.

Niestety, panowie z „Głosu Polski“ nie mogą zapomnieć szpiclowskiej szkoły wyniesionej z „Gadzin Polski“.

Minister Skrzyński przybył do Ameryki.

Powitanie na pokładzie okrętu „Paris“.

Nowy Jork, 15 lipca.

Przybył tu dziś minister spraw zagranicznych Skrzyński. Na powitanie ministra przedstawił sekretarza stanu przybył na pokład „Paris“ na kilka godzin przed zawinięciem okrętu do portu. Reprezentant sekretarza stanu wyraził ministrowi Skrzyńskiemu w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych głęboką radość z powodu jego wizyty. Minister, znajdując się w towarzystwie przedstawiciela rządu St. Zjednoczonych przyjął powitanie od szeregu wybitnych osobistości.

Na pokładzie statku „Paris“, wiozącego ministra spraw zagranicznych Polski Skrzyńskiego, w przeddzień przybycia do Ameryki odbyła się tradycyjna uroczystość.

W wygłoszonych przy tej okazji przemówieniach, prezydent kongresu Stanów Zjednoczonych Longworth oraz ambasador Heeric uwydatnili znaczenie podróży ministra polskiego, będącej nowym dowodem zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Ameryką a Europą. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu amerykańskiego polskiego i francuskiego

Strajk rolny zaniechany.

Rząd powoła specjalną komisję rozjemczą.

Warszawa, 15 lipca.

Związek zawodowy robotników rolnych i leśnych zjednoczenia zawodowe polskiego i związek zawodowy robotników rolnych Rzplitej polskiej, zwróciły się do rządu z memorjałami, w których zwracają uwagę na ciężkie warunki pracy przy zbiorach, wywołane deszczami oraz niewłaściwe przeliczenia naturalni na getówkę przy utrzymaniu się wysokości cen żyta.

W końcu domagają się w tej sprawie interwencji rządu, aby zapobiec strejkowi.

Rząd uznał za potrzebne szczegółowe zbadanie postulatów robotników i minister pracy wyda rozporządzenie o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Wobec decyzji rządu, wspomniane organizacje postanowiły strejku zaniechać.

Hurtownicy łódzcy u premiera.

Domagali się obniżenia podatku obrotowego.

Nasz warsz. korespondent telefonuje: Premier Grabski przyjął wczoraj delegację hurtowników włókienniczych z Łodzi i Warszawy. Delegację prowadził poseł Wartalski (ZLN).

Delegacja ta domagała się obniżenia podatku obrotowego.

Premier przyrzekł rozpatrzyć żądanie hurtowników.

Przerwa w rokowaniach polsko-niemieckich.

Delegaci Rzeszy chcą jechać na wakacje.

Nasz warsz. korespondent telefonuje: Rokowania polsko-niemieckie zostaną prawdopodobnie przerwane na skutek życzenia delegacji niemieckiej, która chce przerwać obrady na czas ferii letnich.

Delegacja polska zgodzi się prawdopodobnie na żądanie delegacji niemieckiej.

Gdańskowi grozi katastrofa.

Jest to „zasługa“ nacjonalistycznego senatu w. miasta

Gdańsk, 15 lipca.

W siedzibie ligi praw człowieka, poseł socjalistyczny Rahn wygłosił referat na temat gdańsko-polskiego konfliktu. Prelegent przedstawił rozwój stosunków polsko-gdańskich i wykazał ogromne szkody, które samowolna polityka senatu gdańskiego wyrządziła wolnemu miastu. W dalszym ciągu poseł Rahn przyznał, że w sprawach celnych Polska nie potrzebuje zasięgać opinii Gdańska, który nie ma pod tym względem nic do powiedzenia. Gdańsk — stwierdził mówca — jest obowiązany przyjąć do wiadomości i wykonania zarządzenia celne rządu polskiego. — Wskazując na obecne przerwanie rokowań gospodarczych polsko-gdańskich, poseł Rahn podkreślił, że rokowania te nie doprowadzą do porozumienia z winy obecnego senatu. W końcu mówca wskazuje na obecne przesilenie w senacie i stwierdza, że senat naprawdę demokratyczny nawet przy najbardziej nacjonalistycznym rządzie polskim liczyć może na osiągnięcie pewnych sukcesów.

Organ partii centrowej „Danziger Landeszeitung“, omawiając przesilenie w senacie gdańskim, stwierdza, że na-

jonalisci, którzy to przesilenie wywołali, nie tylko nic nie czynią, aby je zażegnać, ale przeciwnie, wysuwając coraz to nowe trudności prowadzą w m. Gdańsk do zupełnej katastrofy gospodarczej. Autor nazywa postępowanie nacjonalistów akcją wroga dla państwa

ZATARG CELNY Z GDAŃSKIEM

Gdańsk, 15 lipca.

Omawiając ostatnią przerwę w rokowaniach gospodarczych polsko-gdańskich „Baltische Presse“ podkreśla, że przyczyną przerwania rokowań były żądania Gdańska nie mające nic wspólnego z istotnymi jego interesami, natomiast mające na celu uszczuplenie praw polskich, w zakresie prowadzenia polityki gospodarczej całego obszaru celnego, obejmującego również Gdańsk.

W sprawie klucza dochodów celnych Gdańsk, obciążony kolosalnie swój budżet ogromnymi wydatkami na organizację celną, wprost luksusowo zorganizowaną, żąda obecnie od Polski, aby poniosła koszt utrzymania kompanii celnych, zorganizowanych militarnie, rojących się od oficerów, posiadających własne orkiestry i odbywających stale ćwiczenia wojskowe.

Kto może jechać do Gdańska.

Bez dowodu osobistego ani rusz.

Warszawa, 15 lipca.

Wobec wynikających nieporozumień przy przekraczaniu granicy wolnego m. Gdańska, co ma miejsce szczególnie z wycieczkami młodzieży, udającymi się przez Gdańsk na polski brzeg, przypominają się obowiązujące w tym względzie przepisy.

W myśl umowy, zawartej pomiędzy Polską a w. m. Gdańskiem, w dniu 9 listopada 1920 r. przy przekraczaniu wspólnej granicy, lub pobycie na terenie w. miasta, potrzebny jest dowód osobisty, którego moc nie wygasła i zawiera jacy następujące dane:

a) Rvsonis osoby posiadacza dowodu i dokładny jego adres

b) fotografia posiadacza z nowszych czasów z poświadczeniem władzy, że fotografia wyobraża posiadacza dowodu osobistego,

c) własnoręczny podpis posiadacza, albo o ile tenże nie jest piśmienny, odpowiednia uwaga ze strony wystawiającego dowód urzędnika,

d) podanie przynależności państwowej posiadacza dowodu (art. 15-ty).

Legitymacja służbowa urzędników państwowych oraz osób wojskowych, zastępuje przewidziane w art. 15-tym dowody osobiste (art. 16-ty).

Dzieci poniżej lat 14, dowodu osobistego nie potrzebują (art. 14-ty).

Reforma rolna przyjęta w drugim czytaniu.

Białorusini, ukraińcy, Niemcy i komuniści opuścili salę obrad Sejmu.

Nasz warszawski koresp. telefonuje: Wczoraj wreszcie posłowie mniejszości słowiańskich zaprzestali obstrukcji.

Na wstępie posiedzenia poseł Chrućki złożył oświadczenie w którym stwierdza, że ustawa o parcelacji i osadnictwie w brzmieniu uchwalonem w drugim czytaniu niesie narodowi ukraińskiemu i białoruskiemu zagładę.

„Wyczerpawszy wszystkie środki walki parlamentarnej oświadcza on dalej — będziemy walczyć przeciwko ustawie poza sejmem.

Następnie poseł Sommer zażądał głosu Jednak marszałek Rataj oświadczył, że może udzielić mu głosu tylko dla zgłoszenia wniosku, a nie do deklaracji gdyż nie chce stwarzać precedensu.

Na znak protestu posłowie ukraińscy białoruscy i niemieccy wyszli z sali.

Następnie zażądał głosu poseł Bonn (N.P.CH.) który miał przemawiać w sprawie wniosku.

Poseł Bonn wykorzystał jednak to, że znajdował się na trybunie i zaczął składać deklarację podobno do deklaracji ogłoszonej przez posła Chrućkiego. Marszałek odebrał głos posłowi Bonnowi, który jednak przemawiał dalej. Wobec tego wybuchła wrzawa na prawicy.

Marszałek wezwał jeszcze raz p. Bonn by opuścił trybunę.

Poseł Bonn wśród ogólnej wrzawy wypowiedział jeszcze kilka zdań, a na

stępnie ze swymi kolegami partyjnemi opuścił izbę.

Całą ustawą o reformie rolnej przyjęto wczoraj w drugim czytaniu. Trzecie czytanie odbędzie się do soboty.

Tego samego dnia marszałek ma bowiem zamiar zamknąć obecną sesję.

Aby się jednak stało zadość życzeniom marszałka nie może być żadnej obstrukcji. To też celem skłonienia mniejszości słowiańsk. do zapiechania obstrukcji odbyła się wczoraj w gabinecie marszałka konferencja z przywódcami klubów ukraińskiego i białoruskiego w tej sprawie. Istnieje nadzieja, że uda się skłonić ukraińców i białorusinów do zaniechania obstrukcji.

Ustawa o reformie rolnej w senacie

znajdzie się dopiero za dwa miesiące.

Również senat przyznałby w najkrótszym czasie uchwalić ustawę o reformie rolnej. Wczoraj na konwencie senatorów marszałek Trąpczyński domagał się, aby prezydent Rzeczypospolitej odroczył senat tylko na miesiąc, tak aby mógł on szybciej uchwalić powyższą ustawę.

Propozycji marszałka sprzeciwili się jednak senatorowie lewicowi wobec czego senat będzie mógł rozpatrzyć ustawę o reformie rolnej dopiero za dwa miesiące.

W bagnie szantaży i niedoszłych zbrodni.

Czy Burzyński planował zamach terrorystyczny na Belweder?

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Niedawno władze policji politycznej zaalarmowane zostały poufną wiadomością o rzekomo planowanym jakimś zamachu terrorystycznym na osoby urzędujące w Belwederze.

Wiadomości wskazywały jako na „spiritus movens“ oczekiwanych za rachów niejakiego

Antoniego Burzyńskiego, przybyłego w maju do Warszawy. Uważano mniej więcej w tym czasie na zasadzie art. 116 ustawy ze stanowiska naczelnika więzienia w Prużanach. Policja niebawem ustaliła, że istotnie Burzyński jest w Warszawie i zamieszkuje w hotelu „Universal“ przy ul. Marszałkowskiej. Wszczęto obserwacje, a te doprowadziły do ustalenia faktu istniejących jakichś nici między Burzyńskim, a właścicielem domu przy ul. Lipowej nr. 6, niejakim

Kozłowskim.

Co do tego ostatniego, ustalono, iż jest to ten sam Kozłowski, który w roku 1914 za czasów rządów carskich zabił pewnego dnia w cukelni na Pl. Zbawiciela ówczesnego naczelnika zienia etapowego na Pradze, Ludwika Siedleckiego.

Tym do ówczesnego zabójstwa były nawiązane przez Siedleckiego stosunki z żoną Kozłowskiego.

Po tych odkryciach, policja stwierdziła jeszcze także, że B. utrzymuje ścisły jakiś kontakt z niejakim

Krupczyńskim,

ten zaś jeszcze z kilku osobami.

Ostatecznie sprawę zlikwidowano, t. j. aresztowano przedewszystkiem Burzyńskiego, a następnie Kozłowskiego, Krupczyńskiego i dwóch jeszcze znanych tego ostatniego.

W toku badania wyszło na jaw to, o czym policja polityczna nie wiedziała, że Burzyńskiego jako znów podejrzanego o

organizowanie napadów bandyckich

śledzili od pewnego czasu organy policji kryminalnej, do których był zgłosił się z pewnymi rewelacjami właśnie Krupczyński, eks-oficer w okresie wielkiej wojny, przebywający w oddziałach syberyjskich, w których też służył Burzyński.

Krupczyński otrzymał polecenie agentów kryminalnych nie zrywania kontaktu z Burzyńskim, a przeciwnie, komunikowania im wszystkich zamierzeń B.

Rzeczywiście, wkrótce Krupczyński zgłosił się do VIII kom. i tu zakomunikował, że B. w nawiązanej z nim rozmowie zaproponował obrabowanie mieszkania pewnego profesora, zamieszkałego przy ul. Wspólnej.

B. opisał dokładnie rozkład mieszkania owego profesora i nadmienił, że wie iż znajduje się tam większa gotówka, przygotowana przez profesora na opłacenie podatku majątkowego. Do rabun-

ku nie doszło, gdyż jak zawiadomił B. w dniu gotowanej wyprawy do profesora, zjechał niespodziewanie kuzyn jego, wojskowy, a więc zaopatrzonego w broń.

Po tej pierwszej, niedosłej akcji B. począł przed K. rozwijać plany działalności, a wśród tych było:

ograbienie pewnego bankiera, następnie napad na delegata więzienia przy ulicy Pawiej, celem zrabowania mu broni, wreszcie organizacja napadów przy pomocy kokainy i cjanu potasu.

Za pomocą tych ostatnich środków B. projektował

ograbieć gości w hotelu „Polonia“, a także dokonać

napadu na pociąg pospieszny.

Zwierzył się także B. z tego, że nawiązał kontakt z kimś, kto ma mu dostarczyć pewną ilość granatów i zapalników i że zamierza poddać obserwacji kasę pocztową i wreszcie banki, celem upatrywania

ludzi podnoszących większe sumy pieniężne.

Słowem to, o czym doniósł policji K. a co jakoby planował B., naprowadziło na domysł, że B. organizuje jakąś wielką bandę

„Czarnej ręki“.

Jako szczegół dodał jeszcze K., że niejednokrotnie B. wskazywał mu na ulicy pewną kobietę, zalecając dobrze jej się przypatrzeć, jako przypuszczalnie przysiężnej kompance.

Kobietą tą, okazało się, jest żona Kozłowskiego.

Gdy wszystkie te szczegóły powtórzył policji politycznej, aresztowany Krupczyński, ta natychmiast całą sprawę przekazała urzędowi śledczemu. Badań prowadzone przez urząd śledczy, jak dotąd ustaliły niezbicie jedno tylko, a mianowicie, że

B. szantażował przedewszystkiem

małż. Kozłowskich, grożąc im rewelacjami z tytułu zapomnianej już sprawy zabójstwa Siedleckiego.

Twierdził, że jeśli wznowiono procesy przeciwko Bispingowi i Ronikierowi, to i mogą wznowić przeciwko Kozłowskiemu.

Pod tymi i innymi pozorami, wydo był od żony K. 2.500 zł.

Wobec szczegółowych wyjaśnień, złożonych przez Kozłowskiego i Krupczyńskiego, dziś śledczy obydwu zwolnił z aresztu.

Burzyński odesłany został do więzienia.

Nowy poseł japoński w Moskwie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 15 lipca.

Przybył tu japoński poseł Takive Itanaka, wraz z posłem przybył personel pceselstwa, złożony z 18-tu osób.

Zamęt w Chinach.

Sowiety popierają Chińczyków w walce z Anglią.

Londyn, 15 lipca.

Rozmowa Rakowskiego z Chamberlainem jest tematem nieustannych rozmów w City. Ogólnie panuje przekonanie, że nie należy zbyt ufać w propozycje sowietów uczynione Anglii przez Rakowskiego. Mówiąc o zamówieniach które zamierzają poczynić Sowiety w Anglii — zdaniem City — mają na celu uzyskanie kredytu angielskiego do wysokości proponowanej sumy 15 milionów funtów. W kołach finansjery angielskiej przeważa pogląd, że stosunki z sowietami dalej nie mogą się rozwijać w formie, jak to miało miejsce dotychczas, konieczne bowiem są wyjaśnienia. Przedewszystkiem odnosi się to do propagandy sowieckiej na Dalekim Wschodzie, dokąd według ostatnich wiadomości rozesłano znowu agentów bolszewickich. Niezależnie od tego donoszą tutaj z Pekinu, że do jednego z portów chińskich zawinęły okręty posiadające półtora miliona naboju karabinowych, przeznaczonych dla wojsk chińskich.

Japonia o rokowaniach z Chinami.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowy Jork, 15 lipca.

Japoński minister spraw zagranicznych Sidehara oświadczył, że Japonia nie sprzeciwia się konferencji chińskiej.

mającej się ewentualnie zebrać w Londynie w celu uregulowania sprawy wydarzeń w Szanghaju. Konferencja ta jednak — zdaniem Japonii — jest zbędna, ponieważ toczą się z Chinami rokowania bezpośrednie, które mają widoki powodzenia.

Minister zaprzeczył wiadomościom o tajnym układzie, rzekomo istniejącym między Anglią i Japonią, względnie między Anglią, Japonią i Ameryką.

Niemcy zbroją Rosję.

Szkolą armję czerwoną i uczą fabrykować gazy trujące.

Londyn, 15 lipca.

„Mornig Post“ przynosi sensacyjną wiadomość, że do Rosji udała się większa liczba instruktorów niemieckich z piechoty, kawalerji, artylerji i lotnictwa, która ma za zadanie wyszkolenie armji czerwonej. Niezależnie od tego, dwóch przedstawicieli nacjonalistycznego stronnictwa niemieckiego pojechali do Moskwy, gdzie odbyli długie konferencje z generalissimusem armji czerwonej, Frunzem.

Tematem konferencji była specjalnie sprawa fabrykacji na terenie Rosji gazów trujących, zakładanie fabryk gazowych. Fabryki te mają zaopatrywać Rosję i Niemcy. Po tej konferencji wyjeżdżają do Rosji niemieccy specjaliści w fabrykacji gazów, którzy już szczegółowo omówili plany fabryk gazowych. Prawdopodobnie centrami fabrykacji gazów będzie Ural i Środkowa Rosja.

Odpowiedź Niemiec na notę francuską.

Ciężka sytuacja Stresemanna w gabinecie.

Berlin, 15 lipca.

Wśród partji rządowych doszło do porozumienia w sprawie odpowiedzi na notę francuską. Projekt odpowiedzi, wypracowany przez Stresemanna i podsekretarza Schuberta, spotkał się z ostrą krytyką i został poważnie zmieniony.

Walka ze Stresemannem przybrała

zupełnie nieprawdopodobne formy. Organ prawego skrzydła partji Stresemanna, „Boersenzzeitung“, nawołuje ministra spraw zagranicznych do ustąpienia. Liczba przeciwników ministra wzrasta. Kanclerz Luther stara się jednak pomimo wszystko utrzymać Stresemanna w gabinecie.

Żmija na dworcu paryskim.

Hindus, grający na flecie uratował publiczność od jadowitych ukąszeń.

Paryż, 15 lipca.

Na dworcu Helder w Paryżu zdarzył się niezwykle wypadek. Przybył tutaj jakiś hindus, który trzymał w ręku niewielki koszyk. Hindus usiadł z boku. — Jakiś przechodzień przechodząc nieostrożnie trącił koszyk, z którego spadła pokrywa. Nagle z koszyka powoli zaczęła wypełzać wielkich rozmiarów żmija. Publiczność zgromadzona na

dworcu rzuciła się gremjalnie do ucieki tak, że w kilka minut na sali pozostał tylko hindus, a na podłodze pełzała żmija, która zbliżywszy się do koszyka z śmieciami zwinęła się w kłębek i usadowiła się w nim. Hindus wówczas począł grać na flecie i tym sposobem sprawdził żmiję do jej poprzedniego miejsca pobytu, t. j. koszyka z pokrywką.

Czego świat żąda od Sowietów?

W Moskwie nie przestają fabrykować i rozsyłać po całym świecie alarmów o rzekomym tworzeniu się wspólnego frontu przeciw Sowietom. Koła bolszewickie twierdzą z całą stanowczością, że istnieje nacisk na rząd angielski ze strony londyńskiego City, mający na celu pobudzenie go do bardziej energicznych kroków wobec S.S.S.R. Rzekomo mówi się tam nawet o bojkocie handlu sowieckiego, a zdaniem „Izwestii” angielscy konserwatyści twierdzą, iż uda się proklamować blokadę Bolszewi przez wysłanie floty brytyjskiej na morze Bałtyckie i Czarne. Również Polska ma wziąć rzekomo udział w tym sprzyśleniu antysowieckim, mianowicie Francji polecono wywrzeć wpływ na Warszawę i Pragę czeską w celu podjęcia przez nie blokady lądowej.

Niektóre z alarmujących depesz prasy sowieckiej idą jeszcze dalej, i zapewniają, że Chamberlain zwrócił się nawet do naszego min. spraw zagranicznych z propozycją gwarantowania granic Polski za jej udział w akcji przeciw Sowietom, nie wyłączając ewentualności użycia w tym celu polskiej siły zbrojnej.

Oczywiście niema potrzeby wskazywać czytelnikowi, jak ma oceniać wszystkie te wiadomości, pozbawione całkowicie wszelkich podstaw, a wyległe w pełnych wybujałej fantazji mózgach dyplomatów sowieckich. Kaczkę te puszczane są w świat zupełnie świadomie w celach agitacyjnych. Mianowicie czerwonol politycy uważają, że naogół wzlawszy, a szczególnie w obecnej chwili, jest rzeczą korzystną malować sytuację międzynarodową w ten sposób, jakgdyby cały „burżuazyjny” świat gotował sprzyślenie przeciwko Sowietom i jakoby poczynił już ku temu odpowiednie przygotowania pod przewodnictwem Anglii.

Krzykliwe alarmy o interwencji zbrojnej, o blokadzie lądowej i morskiej, o wspólnym froncie przeciwko rządowi sowieckiemu, wszystkie te i wiele jeszcze innych oskarżeń rozlega się dzisiaj z Moskwy szczególnie głośno; jest to zwykły bluff, mający na celu wyolbrzymienie niebezpieczeństwa, jakie rzekomo grozi Sowietom ze strony „imperjalistów” zachodnio-europejskich, bluff, używany zawsze przez Kreml w tych wypadkach, gdy polityka sowiarska ponosi klęskę i zależy jej na odwróceniu uwagi mas robotniczych w inną stronę, gdy chodzi o zatuszowanie i ukrycie rzeczywistego stanu rzeczy.

Politycy sowieccy zdają sobie dosko nale sprawę z tego, że nikt w Europie na serio o zrojnę interwencji uawet nie myśli, że żadnego wszechświatowego sprzyślenia przeciwko Sowietom niema, a jeśli mimo to puszczają w świat tego rodzaju „kaczki”, to jedynie dla swej własnej korzyści w myśl przysłówia o mętnej wodzie i rybach.

Mimo to należy stwierdzić, że znaczny zwrot w stosunkach do rządu moskiewskiego w istocie nastąpił i daje się on zauważyć niemal we wszystkich państwach Zachodu. Pozycja międzynarodowa Sowietów jest w obecnej chwili znacznie gorsza i są one zmuszone walczyć z daleko większymi trudnościami aniżeli kiedykolwiek. Jakkolwiek wyda to się każdemu nieco dziwnem, zwrot ten jest nieuniknionym następstwem „zwyciestw” dyplomacji sowieckiej, która tak długo i przeważnie z powodzeniem walczyła o uznanie S.S.S.R. — Właśnie to uznanie de iure Sowietów,

właśnie to formalne nawiązanie stosunków z zagranicą, powinno było spowodować zmianę.

Tymczasem życie, niemal każdy dzień, przynosi nowy dowód nielojalności Sowietów wobec państw Zachodu. „Robota” komintermu w Niemczech, we Francji i w Anglii, a szczególnie w Morokko i w Chinach, czyni coraz bardziej aktualną rewizję stosunku Europy do Sowietów. Nawet Anglia, która naogół jest bardzo przychylna zbliżeniu politycznemu i gospodarczemu do Sowietów, a która zawsze propagowała włączenie Rosji, jako niezbędny człon, do systemu gospodarczego Europy, dzisiaj zmuszona jest poddać rewizji swój sto-

sunek, widząc rękę bolszewicką w Chinach, szerzenie przez zsowiety prądów antyangielskich w Indiach i t. p.

Podobne zarzuty podnosił rząd francuski z powodu wojny w Marokku, gdzie Sowiety prowadzą systematyczną akcję przeciwko Paryżowi i zasilają swą pomocą i bronią szeregi Abd-el-Krima.

Europa poznała się na tej podwójnej grze, jaką prowadzi rząd moskiewski. Dotychczas powodzenie Sowietów przy pisać należy w poważnym stopniu rozdźwiękom pomiędzy mocarstwami i nie-trwałej równowadze sił, jaka panuje na kontynencie. Kreml wykorzystał na swoją korzyść te rozdźwięki, konflikty

i zwalczające się interesy. To też idea akcji antybolszewickiej, oczywiście bez interwencji i zbrojnych wystąpień stała się dzisiaj nader aktualną; rodzi się ona sama przez się bez żadnych pisanych umów lub tajemniczych sprzyślen, które ukazuje bezkrytycznym masom dyplomacja moskiewska.

Akcja ta opiera się tylko na jednym żądaniu pod adresem bolszewików, mianowicie, aby Sowiety jeśli już weszły do rodziny narodów, poddały się elementarnym prawom spóżyłcia ludów t. j. zrezygnowały z burzącej roboty komintermu i zaprzestały agitacji poza granicami Rosji.

St. St.

Dobrobyt w kraju, pustki w skarbie. Sytuacja Belgii po długotrwałym kryzysie gabinetowym.

Bruksela, w lipcu.

Utworzony po długich i ciężkich pertraktacjach prawie trzymiesięcznych, rząd koalicyjny katolicko - socjalistyczny pod wodzą Vandervelde'go i Poullenta nie napotkał narazie na żadną opozycję, ani krytykę, prócz liberalnej. Gorzkie żale i niechęć liberalistów dadzą się łatwo zrozumieć. Pół roku temu trzymali ster rządu do spółki z tymi samymi katolikami, którzy rządzą dzisiaj razem z socjalistami. Liberali zapłacili kosztą wyborów majowych. Na nich się skupiły zwycięstwa socjalistów.

Msząc się dziś za swą parążkę, przylepią katolikom etykietę „chrześcijańskich kolektywistów” idących ręką w rękę z kolektywistami socjalistycznymi.

W kraju przecież panuje niezamocna cisza i dobrobyt, który mać tylko pewien, choć słaby wzrost bezrobocia. Na 700,000 z górą robotników fabrycznych, których zatrudnia wielki i średni przemysł belgijski, zostaje bez pracy około 39,000. Jest to niecałe 6 proc.! Cyfra znikoma w porównaniu ze skutkami bezrobocia, które trapią przemysł polski.

Rząd belgijski, a właściwie skarbu odczuwa dotkliwie skutki wojny i spad-

ku franka. Tu, gdzie inflacja w pierwszym jej stadium dała się odczuć, jak ongi u nas, społeczeństwo, a zwłaszcza wewnętrzne jego warstwy zubożyły się i korzystają w dużym stopniu z dobrobytu. Skarb natomiast przelewa wciąż z pustego w próżne i darmo szuka nowych źródeł dochodu. Kraj wolnościowy przed wojną, jakim była Belgia, opodatkował dziś i to dość wysoko wiele produktów, które dawniej przychodziły porto franco do Antwerpii. Stąd też znaczne podrożenie życia, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o produkty krajowe, nadające się do eksportu i za które można otrzymać waluty obce.

Zjawisko to znane b. dobrze z czasów inflacji. Spadek franka wynosi prawie 30 proc. jego wartości nominalnej zaś zwykła cen osłaga przy niektórych produktach, zwłaszcza spożywczych, od 400 do 600 proc.

Dwujęzyczność, równouprawnienie flamandzkiego i francuskiego, które tak ostro atakują liberalowie, została przeprowadzona w całej rozciągłości. Napły dwujęzyczne na stacjach kolejowych, w bankach, biurach itd.

Rozrosła się też ogromnie od czasu wojny prasa flamandzka; w samej tylko Brukseli, która, z wyjątkiem trzech

przedmieść, leżących po stronie walońskiej, używa języka francuskiego, wychodzi 5 pism codziennych flamandzkich wszystkich odcieni.

Z nastrojów powojennych nie pozostało w Belgii nic prawie Xenofobia jest tu objawem zupełnie nieznanym. Dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami i kurtuazyjna uprzejmość wobec cudzoziemców cechowały zawsze belgów. Zarozumiałość i nienawiść były im obce. Jak trudno było im oswoić się z psychologią wojny; świadczy o tem autentyczna historyjka, którą opowiadał mi jeden ze znajomych tutejszych. Wchodzi pewnego razu do sklepu spożywczego, gdzie co dnia czyni zakupy, i dostrzega właściciela, pogrążonego w medytacjach. Przed nim na koniarze leży fotografia Wilhelma II. Wsparty oburacz o blat koniarza belg patrzy w wizerunek cesarsera, jak sroka w kość. Mówią do niego — nie słyszysz. Znajomy mój podchodzi doń, zagląda mu przez plecy i pyta.

— Co pan robi właściwie?

— Uczę się nienawidzić — brzmi odpowiedź.

Ludzie, którzy nie wyobrażali sobie nigdy wojny i nie wierzyli w możliwość naruszenia granic ich kraju, musieli się uczyć nienawidzić.

Tz.

Kraj wierzących i wolnomyślicieli.

Religia dzieli parlament holenderski na „lewicę” i „prawicę”.

Amsterdam, w lipcu

Dnia - lipca odbyły się wybory do parlamentu holenderskiego na podstawie powszechnego, obejmującego kobiety, proporcjonalnego z list prawa głosowania.

Trzy i pół miliona wyborców i wyborczyń zapisanych było na listach wyborczych. Wynik głosowania nie przyniósł wielkich zmian, ani niespodzianek.

Większość rządowa — prawica — utrzymała się na swoim stanowisku, choć straciła 5 mandatów.

Lewica — jako całość zyskała 2 mandaty.

Najsilniej wzrosli socjaliści, bo zdobyli 4 nowe krzesła poselskie. 2 mandaty nowe zdobyli demokraci liberalni (stronnictwo radykalne), o 2 natomiast zmniejszyła się liczba liberalów umiarkowanych w nowym parlamencie. Komuniści kompletnie rozbieli: z 2 mandatów, posiadanych dotąd, utrzymali się zaledwie przy jednym.

Ogółem na prawicy zasiada obecnie 58 posłów, z tego 30 katolików (stracili 3), 13 protestantów - ortodoksów „antyrewolucyjnych”, stronnictwo kalwińskie, straciło 3, 11 „chrześcijańskich historycznych” (drugie stronnictwo protestanckie) i 4 z pomniejszych grup.

Lewica ma 42 mandaty, z tego 24 socjalistów, 9 liberalów, 7 demokratów liberalnych (radykałów), 1 agrarjusz i 1 komunistę.

Już sama tabelka nazw jest bardzo interesująca i wskazuje na zupełną odmienność panujących tu stosunków politycznych. Tak też jest rzeczywiście.

Przedział między lewicą a prawicą w Holandji jest natury nie politycznej, ani społecznej, lecz religijnej.

Po prawej stronie znajdują się ludzie wierzący, po lewej wolnomyślni.

Natomiast na polu zapatrywań politycznych i społecznych niejednen most wiedzy ze strony prawej na lewą — i naodwrot. Niektórzy prawicowcy są znacznie radykalniejsi od lewicowców — a ta dowolność i komplikacja podziału na „orientacje” ogólne staje się nieraz przyczyną zamętu i niejasności.

Stronnictwo katolickie, najpotężniejsze tu kierowane przez utalentowanych i zręcznych przywódców, ma skrzydło

lewe o przekonaniach socjalistycznych. Lewica ta w ciągu ubiegłej kadencji groziła rozłamem i trzeba było dopiero interwencji Watykanu, by uratować jednolitość partji. Wytrawni i nie ulegający przesadom kierownicy katolicy w ubiegłym parlamencie rzucili niespodziewanie głosy swego klubu na rzecz wniosków socjalistycznych i w ten sposób jeśli nie wydarli socjalistom atutów, to się nimi podzielili.

Przeciwnie znów, stronnictwo liberalne ma skrzydło prawe, zdecydowanie konserwatywne, a niezdecydowana polityka umniejsza szanse tego politycznego centrum.

Z punktu widzenia rezultatów wyborczych nie zdaje się zanosić w Holandji na większe zmiany polityczne.

2 miliony funtów szterl. pozostawił w spadku angielski król prasowy Hulton.

Londyn, 14 lipca.

Zmarły niedawno właściciel koncernu prasowego sir Edward Hulton pozostawił spadek wynoszący 2,222,471 funtów szterlingów. Podatek, jaki pobierze rząd od tej sumy wynosi 900,000 funtów.

E. S.

Popenił morderstwo, aby wywołać sensację.

Nowy-York, 14 lipca

Wczoraj zamordowany został w Long Island pewien szofer przez b. studenta, a obecnie lotnika J. Knappa.

Morderca uciekł niezwłocznie w niewiadomym kierunku.

Pozostawił jednak list, w którym stwierdza, że morderstwo popenił, chcąc wywołać sensację w mieście.

T. N. >

Niezwykłe procesy.

Seans spirytystyczny w sądzie.

Okultyści berlińscy poskromieni przez prof. Molla.

Berlin, w lipcu.

W Berlinie odbył się niezmiernie interesujący i bodaj jedyny w historii sądownictwa proces przeciwko tajemnemu radcy profesorowi Mollowi, znanemu badaczowi zjawisk psychofizycznych. Proces niezwykły, proces sensacyjny, ponieważ waż awdokat Hildebrandt, przedstawiciel strony skarżącej zażądał, aby urządzono seans spirytystyczny na posiedzeniu sądu, w tym celu, aby „panowie sędziowie sami osobiście przekonali się jak grubo myli się oskarżony”.

— Pan oskarżony, a nie „oskarżony” — głucho zwraca uwagę ze swego miejsca prof. Moll. Adwokat prostuje to drobne uchybienie.

Ale na czym polega oskarżenie, kto jest stroną skarżącą?

Wszystko dzieje się dlatego, iż prof. Moll ośmielił się wyznawać swe poglądy. Nie wierzy on w zjawiska okultystyczne i napisał o tem książkę. W książce tej podaje w wątpliwość doświadczenia z medjum pani Vollhardt urządzone przez „Berlińskie towarzystwo okultystyczne”, przyczem czyni to nie ze złością, ani bynajmniej nie w sposób zaczepny, lecz rozsądnie i spokojnie. A rezultat?

Rezultat jest ten, że wyżej wymienione stowarzyszenie okultystyczne... obraziło się i poleciło również obrazić się medjum pani Rudloff-Vollhardt.

— A więc to my kłamiemy?

— Jak to państwu powiedzieć...

— A więc myślnie rzucali rzeczy w powietrze?

— Jak to państwu powiedzieć... Na jednym z seansów, gdy różne przedmioty przesuwały się po pokoju, schyliłem się ku podłodze i schwytałem nogę medjum, które poprostu kopało... leciały jak piłka futbolowa...

— Aha... A więc jesteście szarlatani?

— Jak to się wyrazić... Ja przecież was wtedy nie zapałem. Jedynie pisałem i pisałem z pewną dozą sceptycyzmu.

— Ach więc tak. Dobrze. Obraziliśmy się. Proszę pani medjum, niech się pani również obrazi. Panie prokuratorze — jesteście obrażeni!

I w ten sposób powstał ten w istocie niebываły proces. Obydwe strony wystawiły po kilku adwokatów.

Rozpoczął się turniej.

— Tak... Przyznaje się, że w mojej książce p. t. „Spirytyzm” z poważną dozą sceptycyzmu odniosłem się do doświadczeń okultystycznych wogóle, a do działalności pani Vollhardt w szczególności. Czy miałem do tego prawo? Mnie się zdaje, że tak. Przecież nie wymyślałem nikomu, nie oburzałem się, nie napadałem. Przystąpiłem do tego zagadnienia z naukową obiektywnością, oraz — jak mi się zdaje — z dobrą wolą. Okultyzm studjuje już od 40 lat. Dotychczas nie zostałem jego wyznawcą, ponieważ dotychczas nie widziałem bezspornych i pewnych doświadczeń. Nawet w najlepiej udanych zjawiskach tkwiło zawsze jakieś maleńkie „ale”. Zresztą nie odrzucam bynajmniej samego okultyzmu. Lecz mówię tylko: „być może spirytyści mają rację, ale niech tego dowiodą i przytem pod moją osobistą surową kontrolą”.

Adwokat „Towarzystwa okultystycznego” prosi sąd o wezwanie w charakterze świadków... kilkudziesięciu uczonych, traktujących zjawiska okultystyczne jako dowiedzione.

Prof. Moll protestuje. Uważa on, że przybycie ich na sprawę jest zupełnie zbędne. „Ponieważ połowa z nich jest mi zupełnie nieznaną, drugiej połowy również nie warto zapraszać, ponieważ znam ich aż nadto dobrze”.

Na galerji dla publiczności śmiech. Prof. Moll kontynuuje swe dowodzenie.

— Jest to zdaje się pierwszy wypadek w historii spirytyzmu, że w ten sposób starają się zamknąć usta przeciwnikowi. Ale ja nie stawiam przecież swych zaprzeczeń a priori. Powtarzam, że jestem badaczem. Odmawiam rozwiązywania tu na sądzie kwestji istnienia zjawisk okultystycznych wogóle, i odpowiadając będę tylko na temat jednego rozdziału mej książki, a mianowicie w sprawie telekinetycznych przesunięć przedmiotów w obecności medjum pani Vollhardt. Na-

zwałem to wszystko zręcznym manipulowaniem rękoma... i zmuszony jestem powtórzyć, że przedmioty przynajmniej według mego zrozumienia nie latały.

...Nie dość na tem. Medjum pani Vollhardt obraziła się na mnie za nieufność do jej doświadczeń „z kółkami”. Pani Vollhardt siedziała podobno w zamkniętym kole kontrolerów, wszyscy trzymali się za ręce — wtem na jej ręku zjawily się dwa kółka, w rodzaju tych, jakimi gra się w „cerceau”. Skąd się one wzięły?

Medjum pani Vollhardt przerywa:

— Utworzyły się one z atomów.

— Jakich?

— Wypływających z mojej woli.

Prof. Moll potrząsa wązkim drewnianym kółkiem:

— A ja robiłem doświadczenia z takim samym kółkiem. Naokoło mnie było osiem osób kontrolujących, profesorowie, uczeni, sceptycy, a pomimo to udało mi się w odpowiednim psychologicznym momencie, gdy bystrość obserwatorów przytępiła się nieco, wyciągnąć ukryte poprzednio kółko... Nikt nic nie zauważył. A wszyscy obecni byli wprost zdumieni...

Przewodniczący: — A gdzie według pana były schowane obrączki w czasie seansu z medjum Vollhardt?

— Nie wiem... Może pod stołem...

Zresztą powtarzam jeszcze raz: Bynajmniej nie stoję na stanowisku suchego i trzeźwego „zdrowego rozsądku”, nie jestem sceptykiem za wszelką cenę, ale ja żądam dowodów.

Adwokat spirytystów: Oskarżony...

Nie oskarżony, lecz „pan oskarżony” — zwraca mu uwagę Moll.

— Na sali poruszenie.

— Pan oskarżony — mówi przedstawiciel oskarżenia — musi przedstawić dowody swych „kontr-twierdzeń”.

— Wcale nie! To właśnie wy musicie przeprowadzić dowód waszych doświadczeń.

Tu wstał obrońca:

— Mnie się zdaje, że wymagania okultystów berlińskich idą już zbyt daleko. Sceptyków stawiają oni przed sądem, a później żądają od nich „kontrdowodów”.

Wygląda to tak, jak gdyby wolno im było pisać i twierdzić co im się żywnie podoba, a nikt nie ma prawa tego krytykować. Proponuję, aby urządzić w sądzie specjalny seans kontrolujący i poproszę pana przewodniczącego, członków trybunału i prokuratora aby wzięli się za ręce i utworzyli łańcuch...

Przedstawiciel oskarżenia przychylił się do wniosku obrony.

Po chwili sala sądowa przedstawiała zupełnie niezwykły obraz. Przewodniczący dał sobie nałożyć przepaskę na oczy, a oskarżony prof. Moll umieścił swe ręce pod jego, przewodniczącego, dłoń.

Wówczas prof. Moll szybkim ruchem wyciągnął jedną rękę, położył na stole gałązkę buki i przyjął przednią pozycję. Wielkie było zdumienie przewodniczącego, gdy po zdjęciu opaski skonstatował tego rodzaju „aport”.

Jakkolwiek nie był to seans spirytystyczny w ścisłym tego słowa znaczeniu, wystarczył jednak, aby przekonać trybunał o słuszności twierdzeń prof. Molla i uwolnić go od winy i kary.

H. Z.

Małpia sprawa w Dayton.

Walka Mojżesza z Darwinem przed sądem przysięgłych

Nowy Jork, w lipcu.

Małe miasteczko w Dayton w Ameryce, liczące zaledwie pięć tysięcy mieszkańców, przeżywa od kilku dni emocjonalną sensację, która lotem błyskawicy rozniósł się po całym świecie, wywołując wszędzie ogromne zaciekanie.

Odbywa się tam jedyny w swym rodzaju proces przeciwko nauczycielowi szkoły średniej, Tomaszowi Scopes'owi, oskarżonemu o pogwałcenie uczuć religijnych.

Tomasz Scopes ośmielił się bowiem zwątpić w prawdziwość wywodów Mojżesza skreślonych w pierwszych rozdziałach Biblii i omawiających początek stworzenia świata, dowodząc w klasie podczas lekcji, że jedyną rację bytu posiada teoria Darwina, która głosi, iż różny gatunki ludzkiego odbywał się stopniowo, począwszy od stworzeń najniższych.

Walka Mojżesza z Darwinem na forum miasteczka Dayton wywołała zrozumiałą sensację w całej okolicy stanu Tennessee.

Ciche i puste dotychczas ulice wypełnione są przyjezdnymi, którzy przybyli z odległych miast, by zbliżka zapoznać się ze sprawą i wysłuchać przebiegu procesu. Na przedmieściu ciągną się sznury aut, dorożek i powozów, wszystkie hotele i zajazdy są przepełnione — całe miasteczko czyni wrażenie rynku, na którym odbywa się przedświąteczny targ.

Kilkudziesięciu dziennikarzy z całego świata spaceruje po podwórzu sądowym, rozprawiając z przebiegiem sprawy i komentując mający nastąpić w dniach najbliższych wyrok.

Trzeba było rozszerzyć urząd pocztowy dla wygody publiczności, która codziennie wysyła tysiące depesz we wszystkich kierunkach świata.

Przed gmachem sądu od wczesnego rana czekają tłumy ludzi, którzy, nie mogąc się dostać na salę, chętnie lokują się na korytarzach, na schodach, łowiąc uchem każde słowo oskarżonego, który zaciekle broni teorii Darwina.

Najgorętszym przeciwnikiem oskarżonego jest doskonały mówca, wieczny kandydat na prezydenta Bryan, który staje w obronie Biblii i zwalcza w ostry sposób teorię Darwina. Przewodniczący sekcji baptystów w New-Jorku, Mac-kow, nazywa ewolucję „furtką do piekła” a profesora Scopes'a — wysłannikiem szatana.

Everton, przewodniczący „National Manufacturers Association” zapowiada, że sąd będzie miał doczynienia nie tylko z odszczepieństwem religijnym, ale z wielkim zwolennikiem ateizmu i nawet „komunizmu”!

Mieszkańcy Tennessee zupełnie zgadzają się z wywodami oskarżycieli. Powstały dwa obozy: przeciwników i zwolenników Darwina.

W Oklahomie (North-Karolina) i Teksasie odbywają się wiece i zebrania, na których wywołuje się ostrą polemikę i niejednokrotnie policja musi interwenjować, by oddzielić ręce „darwinistów” od czupryn „biblistów” i odwrotnie.

„Fundamentalności” — jak nazywają przeciwników Scopes'a rozpoczęli w ca-

łym państwie silną agitację, wywieszając po miastach kompromitujące Darwina plakaty i wygłaszając entuzjastyczne mowy na cześć Biblii.

Skład sędziowski przedstawia się następująco: sześciu baptystów, trzech metodystów i jeden dysydent.

Pierwszy dzień rozprawy sądowej rozpoczął się wielką demonstracją na cześć Williama Bryana, który trzykrotnie wysunął swą kandydaturę na prezydenta i sprawował urząd ministra spraw zagranicznych za czasów Wilsona.

W chwili gdy przewodniczący zaważwał go przed stół sędziowski, jako świadka, publiczność zebrana na sali sprawia mu wielką owację.

Na stole obok sędziego leży Biblia i gruba księga wraz z leksykonem, gdyż przedewszystkiem sąd ma zamiar odczytać teorię Darwina w celu zapoznania z nią publiczności zebranej w sali sądowej.

Posiedzenie sądu rozpoczęło się od modlitwy, którą zainicjował przewodniczący, a publiczność wtórowała mu chórem. Następnie odczytano Biblię — „Genesis — rozdział I”.

Jeden z obrońców oskarżonego, Clemens Darow z Chicago, który wniósł również obronę w słynnym procesie Loba-Leopolda, wskazał na to, że ewolucja rodzaju ludzkiego jest jeszcze teoretyczną nauką, która z religią nie może mieć nic wspólnego.

Na tej samej bowiem zasadzie można byłoby pociągnąć do odpowiedzialności ginekologów i akuszerów, którzy twierdzą, że człowiek przychodzi na świat dzięki stosunkom płciowym kobiety z mężczyzną, a nie, jak głosi Biblia, bez zapłodnienia.

Proces potrwa kilka dni.

Charakterystyczną rzeczą jest, że wśród przysięgłych są sami chłopcy, przy czem jeden z nich jest analfabeta.

Proces w Daytonie wzburzył opinię całego świata. Pisma londyńskie poświęcają sprawie Scopes'a całe szpalty, przyczem na łamach jednego z pism londyńskich ukazał się artykuł Bernarda Shaw'a, który pisze między innymi:

„Bryan i jego szanowni koledy, za siadający na fotelu sędziowskim sądzą prawdopodobnie, że rodziców ich znalezione w raju w cylindrach, w wydekoltowanych sukniach i w smokach. Podczas gdy cały świat naukowy zainteresował się teorią Darwina, która oddała na uce niezmiernie usługi, uprzyściplając zrozumienie zagadnień nierozwiązanych, jedynie tylko miasteczko Dayton nie daje się obudzić z uspienia, przedkładając za śnidziale kanony ponad czystą prawdę. A może pan Bryan i jego szanowni koledy obawiają się, że Scopes dowiedzie, iż jego sędziowie pochodzą z najstarszej rodziny osłów? W każdym razie nawet w tym wypadku Scopes byłby bardziej usprawiedliwiony i niktby się nie dziwił jego sensacyjnym odkryciom”.

Karol W.

Czy żona może zabić swego męża z litości?

Sensacyjny proces w Orleanie.

Paryż, 13 lipca.

Przed sądem przysięgłych w Orleanie odbył się proces, który miał rozwiać nadzwyczaj interesujące pytanie.

Czy żona może zabić swego męża z litości, który cierpi na nieuleczalną chorobę.

Małżonkowie Lamand żyli ze sobą w zupełnej zgodzie w ciągu lat dwudziestu. Od roku 1924 małżonek ciężko zaniedował i już nie opuszczał łóżka.

Stan jego zdrowia pogorszył się ostatnio, bardzo i lekarze stracili już nadzieję utrzymania go przy życiu.

Zrozpaczona żona postanowiła wraz ze swym małżonkiem skończyć śmiercią

samobójczą i w tym celu odkręciła kran od gazu. Zdołano ich jednak uratować. Obecnie żona Lemanda stanęła przed sądem oskarżona o usiłowanie zabójstwa swego męża.

Sąd uwolnił ją od winy i kary.

J. A.

HELENÓW

Dziś, 8 w.

9-ta Symfonia

Reethovena pod dyr. T. Rydera z udziałem „Hazomiru” chóru (razem 200 osób).

CASCARINE

LEPRINCE

leczy

przyczyny i skutki

ZATWARDZENIA.

Sprzedaw w aptekach i składach

aptecznych

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

Gabinet figur woskowych

Niesamowity dramat jednej nocy — w 7 aktach.

3 najpotężniejsze indywidualności świata filmowego:

Emil Jannings, Conrad Veidt i Werner Krauss

EMIL JANNINGS — w roli Kuby Rozpruwacza, który jak upiór przesładuje każdą napotkaną kobietę; którego oczy miotają ogień, a z bezczelnej jego twarzy przeziernie zbrodnia... dla zbrodni.

CONRAD VEIDT — w roli tyrańca, cara Iwana Groźnego, pławiącego się w okrucieństwach, siejącego wszędzie zniszczenie.

WERNER KRAUSS — w roli legendarnego kalifa, który miał 365 żon.

Specjalnie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. Kantora.

Sala mechanicznie wentylowana i ozonowana.

Ceny miejsc niepodwyższone.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC

16

CZWARTEK

Dziś: M. B. Szkaplerzej

Jutro: Aleksęgo

Wschód słońca o g. 3.34
Zachód o g. 7.50
Wsch. księżycy o g. 1.12
Zachód o g. 3.41
Długość dnia 16.20
Ubyło dnia g. 0.28

Wyjaśnienie.

W związku z wczorajszą notatką, nadesłaną nam przez „Codzienny Biuletyn Prasowy”, zarząd elektrowni prosi nas o zaznaczenie, że zarząd państwowego elektrowni nie zlikwidowano, a dyr. Golec, który przebywa obecnie na urlopie, w dalszym ciągu pełni funkcje zarządcy państwowego elektrowni łódzkiej.

Osobiste.

D-ca O. K. Nr. IV wyjechał w dn. 13 b. m. na urlop wypoczynkowy. Pod czas urlopu zastępować go będzie gen. dyw. Ledóchowski.

Samobójstwo fabrykanta łódzkiego.

Wczoraj, w godzinach rannych — jak już donosił „Express” wczorajszego stróż domu przy ul. Sienkiewicza 3/5, zauważył w biurze fabrycznym w gabinecie buchaltera zastryżone zwłoki fabrykanta łódzkiego p. Brauna.

Sledztwo wykazało, że Braun popełnił samobójstwo, odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Samobójca został na biurku trzy listy, z których jeden, zaadresowany był do żony, drugi do brata, a trzeci do jego współnika, p. Hurwiewicza.

Samobójstwo znanego i powszechnie szanowanego fabrykanta, wywołało w sferach kupieckich wielkie wrażenie.

Oskar Kon uległ wypadkowi samochodowemu.

Jak nam komunikują z Gdańska, prezes tow. akc. „Widzewskiej Manufaktury” p. Oskar Kon uległ nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu na terenie Gdańska.

Gdy p. Kon wracał samochodem z Zoppot do Gdańska, nagle niedaleko Oliwy jakiś samochód kierowany przez pijanego szofera najechał na samochód wiozący p. Kona i odrzucił go na bok.

Na skutek silnego uderzenia p. Kon uległ poranieniu górnej szczęki oraz wybitiu kilku zębów.

Ciężko rannego p. Kona odwieziono samochodem do szpitala. Obecnie stan jego jest zadawalający. (b).

Co może uratować przyszły sezon koncertowy? Artykuł nadesłany w sprawie uruchomienia Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej.

Minął rok gorzkich doświadczeń i wysiłków herboicznych Ł. O. F. Nie pomogły zabiegi ofiarnych miłośników muzyki ani ruchliwa działalność zarządu.

Placówka artystyczna nie może istnieć bez subsydjów ze strony władz miejskich lub materialnego poparcia samego społeczeństwa, musi posiadać fundusz zasobny; zasilający ją stale w jej działalności kulturalnej.

W czasach normalnych, kiedy poziom intelektualny społeczeństwa był bardzo wysoki, prywatne imprezy artystyczne, ciesząc się znaczną frekwencją inteligentnej publiczności, były zawsze samo wystarczalne.

Teatry, oraz filharmonje, kierowane przez jednostki prywatne, stanowiły owe szczęśliwe oazy, promieniujące kulturą i artystem.

Wojna i powojenny marazm wytrzebiły owe placówki kulturalne. Inicjatywa i przedsiębiorczość jednostek, sparaliżowana obojętnością wyniszczonego społeczeństwa, wyczerpała się.

Placówkom artystycznym grozi zagłada.

Doświadczenie lat minionych poucza,

że współpraca miejskich władz z inicjatywą prywatną jest koniecznością. Obserwowaliśmy już takie zjawiska.

Teatr Polski przeżywał ostry kryzys wskutek tego, że odpowiedzialność materialną ponosiła prywatna jednostka. Filharmonja zamarła wśród bohaterów wysiłków ofiarnego Zarządu, nie mogąc dłużej wegetować, wskutek nadmiernej deficytu, obciążającego kieszenie melomanów. Zbliża się nowy sezon koncertowy i teatralny.

Kwestja racjonalnego prowadzenia teatru została w porę zrozumiana i załatwiona przez opiekunów miasta.

Inicjatywa i przedsiębiorczość znako mitego dyrektora teatrów warszawskich p. Szyffmana, poparta zagwarantowaną sumą w wysokości zł. 200.000 daje rękojmię, że teatr polski będzie odpowiednio postawiony, ażeby móc przeciwstawić się apatii społecznej i zbudzić z letargu zapędzoną kulturalnie publiczność.

Bardziej upośledzoną i traktowaną po macoszemu przez miasto jest Ł. O. F.

Należy stwierdzić, że ta placówka artystyczna niema szczęścia do ojców miasta, którzy świadomie bagatelizują donio

łość istnienia Ł. O. F., nie doceniając jej kulturalnego znaczenia. Filharmonja jest pozbawiona pieczy społecznej, a los jej trwoży każdego, kto pamięta świetne czasy artystyczne Ł. O. F.

Ażeby Ł. O. F. mogła racjonalnie funkcjonować, nie wystarczy zapach i entuzjazm miłośników muzyki, ani kwesty urządzone na cele fharmonij.

W obecnych warunkach uruchomienie Ł. O. F. jest uzależnione od:

1) stałego, przez miasto wyasygnowanego subsydjum;

2) energicznego, fachowego kierownictwa, posiadającego gruntowną znajomość administracyjną i pedagogiczną; w skład którego winno wchodzić: a) dyrekcja, b) stały dyrygent, c) komisja artystyczna, składająca się z wybitnych muzyków i krytyków.

Pierwszy punkt winien być rozstrzygnięty przez radę miejską która odpowiednio do zajmowanego stanowiska w stosunku do teatru, winna wyznaczyć znaczne subsydjum, ażeby wskrzesić tradycję świetnych czasów Ł. O. F.

Drugim punktem winno zająć się tymczasowe władze Ł. O. F. oraz wybitni fachowcy, którzy na polu rozwoju filharmonji bardzo się zasłużyli.

Zarząd Ł. O. F. winien porozumieć się z dyrekcją Straucha, najbardziej popularną i fachową, posiadającą ustaloną opinię w łódzkim świecie myzykalnym. Obie dyrekcje winny znaleźć wspólną platformę działania. Dyrekcja Straucha, bardziej ruchliwa i energiczna, fachowa, posiadająca doświadczenie kilkoletnie w urządzaniu imprez artystycznych oraz administrowaniu Ł. O. F., winna ująć inicjatywę w swoje ręce i wspólnymi siłami dźwignąć z martwoży nowy sezon koncertowy.

Dla dobra placówki artystycznej pożądanym byłoby, ażeby rozwinęła się dyskusja na ten temat aby zaoszczędzić Ł. O. F. owej klasycznej chorobliwej wegetacji.

Stały kierownik artystyczny (przykład - dyrygent filharmonji warszawskiej), sprawna dyrekcja fachowa oraz zasobne subsydjum, udzielone Ł. O. F. przez miasto, stanowią fundament pod nowy odtworzony gmach Ł. O. F.

Dr. L. Prybulski.

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze” zaostriżył się. Strejkuje 3 tysiące robotników.

Wczoraj, tkalnica „Widzewskiej Manufaktury” w dalszym ciągu była nieczynna.

Strejkuje 3.000 robotników.

Na przedziałni, z powodu braku szpul, nieczynnych jest dzisiaj 150 robotników.

Rano, o godz. 9.30, zjawiała się u głównego dyrektora firmy delegacja, złożona z przedstawicieli poszczególnych związków robotniczych i proponowała przystąpienie do pracy na dotychczasowych warunkach. Delegatom kazano podpisać następujące oświadczenie:

„My, niżej podpisani, delegaci robotników tkalni, oświadczamy, że przystępując do pracy na warunkach dotychczasowych, zapewniamy, iż podobne przerwy w pracy, jako szkodliwe zarówno dla interesów ogółu pracujących, jak i dla firmy, więcej się nie powtórzą.”

Delegaci odmówili podpisać tego oświadczenia.

Natychmiast zwrócono się do inspektora pracy p. Wojtkiewicza, który zakomunikował firmie, że żądanie jej jest nie na miejscu, gdyż winna ona fabrykę

uruchomić jedynie na zasadzie zgody robotników na nowe warunki.

Po rozmowie z przedstawicielami firmy, p. insp. Wojtkiewicz skomunikował się telefonicznie z Warszawą i zawiadomił o zatargu ministerstwo pracy.

Po południu insp. Wojtkiewicz ponownie interwenjował w dyrekcji „Widzewskiej Manufaktury”. Na skutek tej interwencji, firma

zmodyfikowała nieco swe żądania i miast przytoczonej wyżej deklaracji, zażądała piśmiennego zawiadomienia, że robotnicy zgadzają się na nowe warunki.

Robotnicy jednak i temu żądaniu odmówili.

Wobec niemożności natychmiastowego zlikwidowania zatargu insp. Wojtkiewicz zwrócił się z prośbą o interwencję

do wojewody Darowskiego.

Jak się dowiadujemy, wojewoda Darowski jeszcze w dniu wczorajszym zainteresował się zatargiem w „Widzewskiej Manufakturze”.

Dwaj łodzianie

udają się w podróż naokoło świata na rowerach.

Mimo ciężkich warunków bytu, mimo ogólnej stagnacji i kryzysu — łodzianie nie zbywa na oryginalnych pomysłach.

Oto dwaj łodzianie pp. M. Hornstein i H. Poppe, członkowie klubów sportowych „Concordia“ i „Rapid“ postanowili wyruszyć w podróż naokoło świata na rowerach.

Wyjazd nastąpi z Placu Wolności w niedzielę, dnia 19 lipca r. b. o godzinie 12-iej w południe.

Uroczystość wyjazdu rozpocznie się na Placu Wolności o godzinie 11-iej wpi sywaniem się władz, prasy i stowarzyszeń sportowych do księgi wyjeżdżających podróżników.

Tombak ma w Polsce powodzenie.

Wobec kilkakrotnego ujawnienia, że wyroby ze złota i srebra przywożone na obszar Rzeczypospolitej Polskiej z zagranicy, opatrzone cudzoziemskimi cechami probierczymi, nie odpowiadają wybitej na nich próbie, rząd probierczy ostrzeża nabywców, a szczególnie początkujących jubilerów, aby przy kupnie przedewszystkiem zwracali uwagę na wybite na tych wyrobach cechy państwa we polskie, które jedynie dają gwarancję, że wyrób był rzeczywiście wyrobiony we właściwym urzędzie probierczym.

Również zwraca się uwagę kupującym by dawali baczną uwagę na amerykańskie złoto czyli tak zwany tombak, gdyż w ostatnich czasach kupuje się go w przekonaniu, że jest to szczerze złoto.

Okradziony amerykańnik

„Przegrał“ 3 tys. złotych.

Aron Kirsztajn, obywatel amerykański, powracając z Warszawy do Łodzi, zawarł w wagonie znajomość z trzema towarzyszami podróży, którzy zaproponowali mu grę w karty. Amerykanin przegrał 80 złotych, a placąc przegraną wydobyl portfel, w którym znajdowała się większa suma pieniędzy.

W Skierniewicach, towarzysze podróży wysiedli, a Kirsztajn skonstatował brak portfela, w którym znajdowało się 3 tysiące złotych i 15 funtów angielskich. Niezwłocznie zawiadomił o kradzieży posterunek policyjny w Skierniewicach, który też szybko aresztował jednego z towarzyszy podróży, niejakiego Ehrlicha, znanego złodzieja kieszonkowego. Ehrlich został osadzony w areszcie w Skierniewicach.

Z III wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży. Według danych wydziału oświaty i kultury działalność III-iej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży w ciągu czerwca r. b. przedstawiała się następująco:

Ogółem korzystało 3.845 dzieci (2011 chłopców i 1834 dziewcząt). Liczba zapisanych w charakterze stałych czytelników wynosiła 1.478, faktycznie zaś korzystało z nich 1.455 osób.

W okresie sprawozdawczym skorzystało z 4.704 książek, z których 1.176 przynależało do bajki, powiastki, legendy i czytanki dla dzieci do lat 10-ciu, 1005 — na powieści obyczajowe, 819 — na powieści historyczne, 615 — przygody, podróże i opisy z fabułą, 286 — przyrodę i matematykę, 147 — geografję, 94 — historję, 192 — życiorysy, 224 — literaturę, 24 — sztukę i sport, 7 — nauki społeczne, 5 religiję, 21 — nauki stosowane, oraz 89 — czasopisma.

Prócz tego korzystało na miejscu z świetlicy 1.185 dzieci, w tem 585 chłopców i 600 dziewcząt.

Z Ligi Morskiej i Rzecznej. Jak nam komunikuje prezes oddziału łódzkiego Ligi morskiej i rzecznej dyrektor Dąbrowski, obecnie wręca prace nad budową ogromnego schroniska na Helu dla turystów.

Rząd ofiarował na ten cel kilka morgów ziemi zaś województwo łódzkie dało subsydium w wysokości 5.000 złotych.

Zbiórka przeprowadzona w „Tygodniku Bandery“ dała ogółem 25.000 zł, z czego Łódź przyniosła 2.000 zł. Sumę tę zużyto na kupno w Anglii zagłowca cymbalowego o pojemności 150.000 tonn.

Echa ekscesów na Starem Mieście.

Redaktor odpowiedzialny „Expressu Wieczornego“ skazany na 200 zł. grzywny.

Onegdaj sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał w trybie postępowania uproszonego sprawę przeciwko p. Józefowi Burmanowi, redaktorowi odpowiedzialnemu: „Expressu“.

Akt oskarżenia zarzuca red. Burmanowi co następuje:

W numerze 26 czasopisma łódzkiego p. t. „Express wieczorny ilustrowany“ z dn. 3 lutego r. b. ukazał się artykuł p. t. „Krwawa rzeczywistość Starego Miasta i sielankowy optymizm chińskich mandarynów“. W artykule tym użyty był zwrot, że komunikat komisariatu rządu na m. Łódź w sprawie zajść na Starem Mieście jest „wytworem biurokratycznych metod chińskich mandarynów, którzy jednak nie zdolają zatuszować wymowy faktów“.

Komisariat rządu na m. Łódź, dopatrując się w treści podanego artykułu nieposzanowania władzy i zniewagi na piśmie, skierował skargę do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym w Łodzi, — który ze swej strony wytoczył sprawę przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Expressu“.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i załatwieniu wstępnych formalności nastąpiło zaprzysiężenie świadków. Świadczyli p. Janiszewski i dr. Szwałd od przysięgi zostali zwolnieni.

Pierwszy składa swe zeznanie p. Janiszewski, zastępca komisarza rządu.

Mówi on, że w dn. 2 lutego r. b. został wydelegowany przez wojewodę na Stare Miasto, ażeby sprawdzić, czy niedoszłe meldunki o rewolwie na Starem Mieście są prawdziwe i nie przesadzone, jak również czy prawdą jest, że ludność demonstruje przeciwko otwieraniu sklepów.

Gdy świadek udał się na miejsce, a było to już około godziny 10 rano, zastał tam skonsygnowane oddziały policji pieszej i konnej, lecz żadnych ekscesów nie widział. Jednym, co mogło nasunąć przy puszczeniu, że mogła tu mieć miejsce jakaś demonstracja, były tłumy ludzi, gromadzące się na chodniku przed kościołem.

Dalej p. Janiszewski stwierdził, że w V komisaryacie p. p. zatrzymanych jest 5 wyrostków, którzy nawoływali do zamknięcia sklepów. Według raportu przewodnika policji, biło jakąś żydówkę, którą przodownikowi udają się z trudem obronić, przyczem w walce z napastnikami oberwano mu paski na mundurze.

Zarządzenia komisariatu rządu uważa świadek za słuszne, gdyż miały one na celu niedopuszczenie do ekscesów.

Następnie zeznał św. Mieczysław Goldfajn, który potwierdził, że widział, jak kilku wprostków z kijami w ręku — a zało zamykać sklepy. Świadek widział również, jak grupa policjantów prowadziła jakiegoś żyda z okrwawioną twarzą.

Trzeci z kolei zeznał radny miasta dr. Szwałd. W zeznaniu swoim dr. Szwałd odmalował obraz, jaki zastał przy przybyciu na Stare Miasto. Grupy rozwydrzonych wyrostków były przy zbiegu ul. Lutomińskiej i Placu Kościelnego jakiegoś żyda — sprzedawcę pomarańczy, wyrzucając mu przytem towar z koszyków. Gdy dr. Szwałd interwenjował przeciwko rozbijaniu straganu, jakiś wyrostek uderzył go w ramię. Dr. Szwałd był naocznym świadkiem, jak jacyś łobuzi za trzymywali dorożki, w których siedzieli mężczyźni o twarzach semickich.

Ostatnim świadkiem, w tej sprawie był p. Złoczewski, którego jeden z tłumy uderzył tak silnie w twarz, że dostał krwotoku nosa i gardła.

Znowu napad na posterunkowego policji.

Tym razem w Tomaszowie.

Z Tomaszowa donoszą: Posterunkowy Zanderski, powracając w dniu 14 lipca r. b. z posterunku na moście kolejowym na rzece Pilicy, spostrzegł w pobliżu mostu dwóch nieznanymi mu osobnikami. Chcąc stwierdzić ich tożsamość, podszedł do nich i kazał podnieść im ręce do góry.

W odpowiedzi na to padły ze strony nieznanymi dwa strzały, na które posterunkowy natychmiast odpowiedział. Wywiązała się dłuższa strzelanina i pościg, lecz napastnicy zdolali zbiec.

Świadek widział, jak z tłumy rzucono kamienie do sklepów i hal.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków i po uzupełnieniu aktu sprawy głos zabrał przedstawiciel oskarżenia nalicznego podprokurator Mandekl.

W przemówieniu swoim prokurator ponierał w całe rozciągłości akt oskarżenia, zaznaczając, iż jeden wypadek pobicia człowieka nie może przecież być krwawą rzeczywistością.

Dalej prokurator twierdził, że nie jest rzeczą „Expressu“ krytykowanie publicznie zarządzenia władz jeśli pismo uważa je za niesłuszne to winna było zwrócić się tam, gdzie należy. Słowa „chiński mandaryn“ są bezwzględnie znieważające, boć przecie wiadomo jest, że pod tą nazwą rozumiemy idjotę, półgłówka, „mente captusa“. Prokurator stwierdził, że zarządzenia komisariatu rządu były słuszne, a komunikat był redagowany na podstawie danych, jakie posiadał wówczas komisariat rządu.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońca oskarżonego red. Józefa Burmana, mecenas Kempner.

Wpięknem przeszło godzinę przemówienia, mec. Kempner zbijał wywody przedstawiciela oskarżenia publicznego wspaniałymi wprost argumentami.

Sprawa ta jest rzeczą drobną — rozpoczął mec. Kempner — boć przecie minęły już te czasy, kiedy palono na sto sie autorów, minęło już dawno 17. stulecie, kiedy 300 drukarzy siedziało w francuskich więzieniach. Ale ze względu że wchodzi tu w grę rozwój naszego państwa, sprawa ta przeradza się w rzecz wielkiej wagi.

Zarzuca się „Expressowi“, że w artykule swoim dopuścił się zniewagi władz państwowych. A przecież tak nie jest. „Express“ pisał prawdę. Ekscesy były, co zresztą potwierdzili świadkowie. Pisząc o tych ekscesach tak, jak to pisał „Express“, nie można być posądzonym o działaność szkodliwą dla państwa. Przecież na naczelnem miejscu art. napisane było wielkimi literami, że ekscesów dopuściły się „gromady podejrzanym indywiduów“, a nieco dalej: „rabunkowi sklepów zapobiegła energiczna akcja policji konnej i pieszej“. Czy jest w tem coś szkodliwego? Nie! Zagranicą, czytając taki artykuł powie, że w Polsce jest silna organizacja władzy, która uśmierza natychmiast dzikie wybryki mętów społecznych.

Nie zupełnie jednak dokładnie ujął tę rzecz komisariat rządu. Komunikat oficjalny, jeśli ma być ceniony i szanowany, powinien być twardy, jak granit, a opokę jego stanowiąc winną prawdę.

A przecież komunikat mówił, że żadnych ekscesów nie było, co jest sprzeczne z zeznaniem świadków.

Dalej obrońca wyjaśnia, że słowa „chiński mandaryn“ nie są obrazą. Ozna czają one w literackiej przenośni sztuczną i niewymuszoną powagę, co przecież nie może być za zniewagę uważane.

W końcu swego przemówienia mec. Kempner roztrząsał stronę prawną art. 154, z którego wytoczono sprawę i dochodzi do wniosku, że jest on zabytkiem rosyjskim.

Zakończę swoje przemówienie przypomnieniem, że Francja, w której przez 40 lat wolno było pisać i mówić wszystko, wygrała wojnę — zakończył mec. Kempner, wnosząc o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd skazał red. J. Burmana na 200 złotych grzywny.

Kronika policyjna.

Niebezpieczne balkony.

W domu nr. 2 przy ulicy Południowej, balkony wychodzące zarówno na ulicę, jak i na podwórce, grożą zawaleniem, gdyż podpierające je szyny żelazne, są do połowy przegięte.

Sprawa ta winny zająć się władze policyjne w celu uniknięcia ewentualnych wypadków. (b)

Uciekł ale z „pieniędzmi“.

Właściciel piekarni przy ulicy Andrzeja nr. 16, Józef Tomala, przybył do ekspozytury urzędu śledczego i złożył zameldowanie, że uczeń jego Antoni Tomala, przywłaszczył sobie 400 złotych gotówki i zbiegł w niewiadomym kierunku. (d)



TEATR MIEJSKI

Dziś i jutro sensacyjny, niezwykle oryginalny i ciekawy dramat znanego pisarza żydowskiego Sz. Asza „Bóg zemsty“, który cieszy się niebywałym powodzeniem i wypełnia codzień widownię po brzegi. W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Komornicki, Mroziński i Zeromski.

W sobotę po południu po raz ostatni dany będzie „Komisarz sowiecki“.

TEATR LETNI W PARKU STAZICA

Dziś i jutro świetna, pełna przedniego humoru komedia T. Arnolda i E. Baucha „Cnotliwy kobieciarz“ z pp. Morską Łapińską, Jakubińską, Krotkern, Debiczem, Zniczem i Magnuszewskim na czele.

W sobotę występuje teatr z kapitalnym wodewilem Krenna „Oj te kobieciątka“ z muzyką, licznymi śpiewami, i tańcami pod reżyserją p. Tatariewiczą.

9-ta SYMFONJA W HELENOWIE.

Dziś, o g. 8 wiecz. wykonane będzie wielkopomne dzieło Beethovena 9-ta symfonia.

Przygotowania, jakie dyrekcja czyniła dla wykonania „Dziwiątę“, dają nam pewność, że wypadnie ona jak najlepiej.

Ruch wydawniczy.

Antoni Lange. „W czwartym wymiarze“ Opowiadania fantastyczne.

Jest to drugie wydanie książki, która miała w swoim czasie duże powodzenie. Słusznie ją przedrukowano, choćby dla przedmowy, która autor nowa edycję poprzedził. Przedmowa w żartobliwy nieco sposób zaznacza, że od czasu pierwszego wydania 1911 r. — wszystkie niemal fantastyczne pomysły, jakie A. L. podał w swoich opowiadaniach — zrealizowały się w teoriach naukowych i wynalazkach nowoczesnych.

Tak np. historia p. t. Babunia — jest jakby zapowiedzią prób Steinacha, Woronowa, Jaworskiego i in., dotyczących odrodzenia organizmu. Władca czasu, Kometa, szczęśliwo Rozaura — przedstawiają różne ustosunkowanie wzajemne człowieka do czasu i są jakby antycypacją teorii Einsteina. Nado w jednym z tych opowiadań autor daje pomysł narzędzia, które pod nazwą „mikroskopu czasu“ skonstruował ostatnio Lehman w Lipsku. — Sen kraży w ideach psychoanalizy Freuda, a zarazem — jako rodzaj twórczości — może być określony mianem „Surrealismu“, który świeżo (w 1924 r.) się urodził.

Ostatnimi czasy wiele się mówi o zmianie klimatu na ziemi i to znajdujemy „W czwartym wymiarze“; mianowicie memoriał Czang-Fu-Li maluje nam epokę w której Europa jest krainą lodowa, a Syberja ma klimat wloski. — Nie wszystko jeszcze, co sfantazjował Lange, przeszło do rzeczywistości: Rozaura opowiada dzieje kobiety brzydkiej, która stała się b. piękna; autor jednak wierzy że i takie próby będą czynione — i jak dzieła nauki starych ludzi odmładza tak zaczęto ludzi brzydkich wyplekszać. Inne historie (Rebus, Eksperyment, Nowe Mieszkanie i t. d.) — opowiadają o zjawach z dziedzin modnej dziś metafizyki.

W teście przedmowie autor pare słów mówi o swej obszerniejszej powieści p. t. Miranda, w której mamy antycypację różnych możliwości technicznych, psychicznych i społecznych przyszłości.

Książka jest niezmiernie interesująca i pozostawia mocne wrażenie. Wydana b. starannie. Okładkę ozdobił piękny barwny rysunek T. L. Gronowskiego.

WYCIECZKA NAD MORZE.

W piątek, dnia 17 lipca r. b. o godz. 8.10 wiecz. wyjeżdża trzecia wycieczka ligi morskiej i rzecznej, w celu zwiedzenia Gdańska, Helu, Zoppot i Gdyni. Powrót we wtorek o godz. 10 rano.

Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje jedynie do czwartku, dnia 16 b. m. od godz. 9 do 7 wiecz. sekretariat Piotrkowska 92, poręczna oficyna.

Uczestnictwo z kosztami podróży koleją i statkiem oraz życiem i noclegiem w pierwszorzędnym lokalach — dla członków 60 złotych, dla gości — 65 złotych.

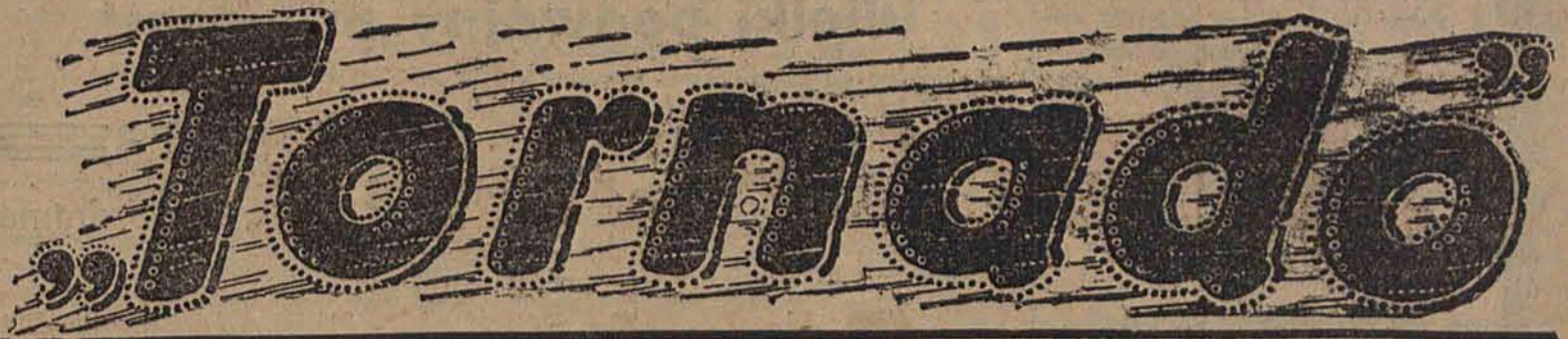


TORNADO —
TORNADO —
TORNADO —
TORNADO —

to nie deszcz ulewny, nie cyklon, nie huragan, nie tajfun!
to potwornie rozpetany żywioł, niszczący ogromem swej potęgi wszystko żyjące i nieżyjące.
to obraz, który techniką filmową prześcignął wszystko co dotąd się widziało.
dramat dwojga zakochanych osób, przeżycia których szczerze wzruszają widza

Dziś i dni następnych!

Trzeba widzieć, aby zrozumieć !!!



Pracownicy wydziału kanalizacji organizują się.

Pracownicy wydziału kanalizacji i wodociągów zwracali się wielokrotnie do związku pracowników instytucji użyteczności publicznej z prośbą o interwencję w sprawach dotyczących warunków pracy i płacy tej kategorii pracowników.

Sprawa ta była omawiana na ostatnim posiedzeniu zarządu związków i w konkluzji postanowiono utworzyć przy organizacji sekcję pracowników kanalizacji i wodociągów, która zajmie się unormowaniem warunków pracy i płacy tych pracowników.

Zatarg o płace pracowników O. F. B.

Interwencja związku pracowników użyteczności publicznej.

W związku z obecnością w Łodzi delegata dyrektora funduszu bezrobocia p. Olszewskiego, przybył w dniu wczorajszym do O.F.B. p. Kowalski i złożył na ręce p. Olszewskiego, w imieniu związku pracowników użyteczności publicznej energiczny protest w sprawie krzywdzącego pracowników O.F.B. stanowiska władz funduszu, które z zupełnie nieuzasadnionych powodów nie chcą wypłacać urzędnikom za pracę w godzinach pozabiurowych. P. Olszewski w odpowiedzi zaznaczył, że płacenie za godziny nadetatowe jest niedopuszczalne, co najwyżej może być mowa o remuneracjach różnego rodzaju, które obejmować będą li tylko bonifikacje za pracę nieobowiązkową z wykluczeniem wynagrodzeń za pracę związaną z wyrabianiem zaległości. Dyrekcja funduszu jeszcze w ub. tygodniu określiła wysokość remuneracji.

P. Kowalski wobec powyższego oświadczenia, zapowiedział w imieniu związku poruszenie tej sprawy w kołach poselskich i w komisji centralnych związków zawodowych w Warszawie.

Zredukowani pracownicy miejscy

nie otrzymują odpraw.

Ponieważ wielu zredukowanym pracownikom miejskim, a szczególnie w wydziale gospodarczym nie wypłacono odpraw, przedstawiciel związku pracowników instytucji użyteczności publicznej zwrócił się do ławnika wydziału gospodarczego pana Bednarczyka z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

Pan ławnik odpowiedział, że ponieważ województwo zakwestionowało owe odprawy, magistrat wstrzymał wypłatę.

Wobec powyższego delegacja przedstawicieli związku uda się w bieżącym tygodniu do prezydenta Cynarskiego w celu otrzymania potrzebnych wyjaśnień.

Zapomogi dla rodzin rezerwistów. Wydział opieki społecznej rozpoczął rejestrowanie rodzin, którym z tytułu powołania karmicieleń na ćwiczenia wojskowe przysługują zasiłki.

Zapomoga ta według rozporządzenia rady ministrów z dnia 30 kwietnia 1924 roku będzie wynosiła: na 1 osobę uprawioną 75 gr. dziennie, na 2 osoby uprawione 85 gr. dziennie, na 3 osoby uprawione lub więcej 1,— zł. dziennie, przez cały czas trwania ćwiczeń.

Zapomogi wydział opieki społecznej (Mołuski 10) przyjmuje od godziny 9 do 12-ej w południu.

Gorzej jest, czy lepiej? Zarobki pracowników umysłowych dziś i dawniej.

Skutki zmienionej psychiki

Otrzymałszy powyższy artykuł, którego wywody zasługują na uwagę, aczkolwiek nie można im przyznać bez zastrzeżeń racji. (Rad.)

Narzekania na uposzczenie inteligencji pracującej mnożą się w sposób zastraszający.

Ustalmy jedno. Oto, że rubel to 2,70 złote, a 100 rb. to 270 zł. Ponieważ drożyzna wzrosła znacznie, w niektórych miejscach o 75 proc. więc tych 100 rb. ekwiwalentu w najdroższej miejscowości Polski jest dziś 470 zł. Początkujący inżynier, lekarz, zarabiał przed wojną mniej. Dziennikarz, autor, brał znacznie mniej. Dopiero lekarz powiatowy otrzymywał 100—120 —150 rb. dorabiając sobie praktyką płatną 1 rb. do 2 od wizyty. Inżynier w Niemczech zaczyna od 100 mk. Dobrze jeżeli dostał 150. Praktykant adwokacki w Galicji (z egzaminem doktorskim, tak zw. koncypient) zaczynał od 70 koron, moźolnie dochodząc do 100, 150, za ideał mając sobie 200 kor. co już było niezmiernie wysoką płacą. Dziś siła pomocnicza w dziennikarstwie pobiera wyżej 100 rb. relatywnie Samodzielny referent ma określone minimum 200. Jeszcze w wyższym stopniu wzrosły pensje aktorów, a ogromnie zwiększyła się ilość teatrów. Honoraria lekarskie wzrosły ośmiokrotnie, a zapotrzebowanie na polskich lekarzy wzrosło niepomiernie. To samo dotyczy adwokatów i wszystkich ludzi posiadających określone zawody.

W urzędach i w wojsku — płace są istotnie niższe od przedwojennych. Ale... malutkie ale. Oto posady te wogóle były dla Polaków zamknięte. Dopuszczano nas na najniższe szczeble hierarchii urzędniczej. Urzędnicy i nauczyciele to warstwa nowo kreowana to przytułek dla ludzi, którzy łataliby z dnia na dzień jakimś innym zarobkiem okrutną nędzę.

Tak się przedstawia istotny stan rzeczy. Niepodległość otworzyła ogromne pole do pracy i zarobków inteligencji pracującej. Dziesiątki i setki tysięcy ludzi Polska przytuliła, dała im stanowiska nieraz znacznie powyżej kwalifikacji i zdolności. Doczekało się najczarniejszej niewdzięczności. Wśród ludzi, którzyby w łachmanach chodzili wciąż jeszcze słycać narzekania na warunki dzisiejsze i westnienia do dawnych czasów.

Czasy dawne były twardą szkołą. Student w Krakowie czy we Lwowie, miał przeciętnie mniej niż 50 k. miesięcznie i liczył, że na obiad wolno mu wydać tylko 40 gr., a na śniadanie 12. Liczył i tramwaj uznawał za zbytek. Gospodynie rachowały każdy kawałek cukru. Szukały gdzie taniej kupić masło, mięso, jarzynę. Obliczały ile można wydać dziennie. Inflacja, skaczące ceny, dodatki niewiadomej wysokości — wszystko to nas zdemoralizowało. Pogorszenie się sytuacji dla inteligencji leży w jej psychice przedewszystkiem.

Miejmy odwagę to stwierdzić.

Pensje w kasie chorych.

Otrzymałszy poniższy list, który w imię bezstronności dziennikarskiej zamieszczamy:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ artykuł, umieszczony p. t. „Uposażenia niższych funkcjonariuszy kasy chorych” nosił cechy błędnego informowania opinii publicznej co do zmian powstałych z uposażeniem pracowników kasy chorych w związku z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej, a nadto zawiera wiele przytyków, skierowanych pod adresem przedstawicieli związków w komisji kwalifikacyjnej, upraszam niniejszym Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie kilku słów wyjaśniającej odpowiedzi.

Związki, biorące udział w obradach komisji kwalifikacyjnej, dopuszczone były jedynie z głosem doradczym, wobec czego odpowiedzialności za całość prac tejże komisji w najmniejszej części nie ponoszą. Ze względu na negowanie i nieposzanowanie postulatów przedstawicieli związków, związek klasowy zgłosił energiczny protest pod adresem komisji kwalifikacyjnej, wywołanej przez zarząd kasy chorych, przeciwko krzywdzącemu potraktowaniu niektórych kategorii pracowników.

Związek klasowy w obronie interesów swych członków uczynił to, co było jego powinnością, i cała jego działalność w omawianej komisji polegała wyłącznie na ratowaniu zagrożonej pozycji „plebowych”. W nagrodę swych starań i zabiegów w tym kierunku niżej podpisany, jako jeden z dwóch przedstawicieli klasowego związku pracowników otrzymał, wbrew twierdzeniu p. „Kancelisty” pensję nie zwiększoną a zmniejszoną o 60 zł. 70 gr. A teraz cyfry! P. „Kancelista” twierdzi, że suma uposażeń, na skutek zastosowania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, wzrosła o przeszło 2.000 zł. Wynikałoby z tego, że ta suma, łącznie z pozostałymi obciążeniami wynagrodzeń niższych funkcjonariuszy, a dotycząca w tym mniemaniu wysokości kilkunastu tysięcy złotych (obciążenie im od 20 do 50 złotych w-g słów p. „kancelisty”) całkowicie obróconą została na podwyższenie płac wyższych kategorii, a wkład tych szczytów oczywiście weszliby przedstawiciele związków, wychodzących w skład komisji kwalifikacyjnej. Otóż jest to nieprawdą.

Kasa chorych, według obliczeń, posiadanych przez komisję kwalifikacyjną zaoszczędziła na stosowaniu nowego uposażenia 1.336 zł. 78 groszy miesięcznie. Suma ta składa się ze zniżonych płac na wyższych stanowiskach w wysokości 541 zł. 36 groszy i niższych funkcjonariuszy 795 zł. 42 gr. Jeśli zważyć, że na 530 pracowników kasy chorych, objętych rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej, liczba tych pierwszych wynosi 37, to przyznać trzeba, że przeprowadzone zmiany w płacach zostały z grubą korzyścią dla tych ostatnich. Bo chociaż z liczby 493 niższych funkcjonariuszy aż 283 zniżono pobory, co odpowiada 57, 4 proc. jednak 210-ciu znacznie podwyższono, z liczby zaś 37 wyż-

Przemysłowcy sabotują kasę chorych.

Nie przybywają na posiedzenia zarządu.

Jak już donosiliśmy, kilka ostatnich posiedzeń zarządu kasy chorych nie odbyło się, ponieważ przemysłowcy zasiadający w zarządzie nie przybywają na posiedzenia, a część przedstawicieli robotników bawi na urlopach.

Ponieważ jednak zarząd kasy chorych ma do zacydowania cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi wyznaczono jeszcze jedno posiedzenie na dzień dzisiejszy przyczem wysłano pisma do członków zarządu przebywających na urlopie z prośbą o bezwzględne przybycie na posiedzenie, aby mogło się ono odbyć nawet bez udziału przemysłowców. b.

Rejenci którym obcięto zyski

redukuja płace swych pracowników.

Jak wiadomo, w ostatnich dniach rejenci na terenie całej Rzeczypospolitej polskiej otrzymali zarządzenie z ministerstwa sprawiedliwości, by obniżyli o 50 proc. kosztą protestu.

Rejenci, otrzymawszy powyższe zarządzenie, zwrócili się z propozycją do swych pracowników o obniżenie im pensji pobieranej, również o 50 proc., na co w większości wypadków ci nie zgodzili się lub się nie zgodzą.

Wobec powyższego, niektórzy łódzcy rejenci redukuja swych pracowników i obarczają nadmiernie pracą pozostałych.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w pańskim poczytnym piśmie:

W związku z artykułem „N. Republiki” z dnia 15 lipca p. t. „Jaskinia gry w domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 86”, uprzejmie komunikuję:

Nieprawą jest, że karciarze schodzili się co sobotę do sali klubowej i grali w karty stale, a prawdą jest, że pół godziny przed spisaniem protokołu przez policję, przyjechali szoferzy z podróży i mając dyżur nocny, postanowili zagrać w karty, z groszową stawką, dla urozmaicenia. Policja spisała protokół, niktogo z nich jednak nie aresztowano.

Zaznaczyć muszę, że wymienieni osobnicy we wczorajszym numerze „N. Republiki” są zawodowymi szoferami i grali w karty bez mojej wiedzy.

Z poważaniem
R. Jerzewski.

Echa aresztowania 140 komunistów.

Aresztowani swego czasu komuniści w liczbie 140, przyłapani w związku „Igła”, zostali podzieleni na kilka grup i sprawy ich rozpatrywane będą osobno

znych stanowisk 23 zniżono pensję, co stanowi 62, 2 proc., a tylko 14 podwyższono.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy należnego szacunku i popaźnienie
Edmund Wilczyński.

Łódź, dn. 14 lipca 1925 r.

Dziś wielka premiera!

KINOTEATR
REDUTA
Narutowicza 20 tel. 50.

Dziś wielka premiera!

Wielki podwójny program!

„ZYWY POSĄG”

dramat współczesnych Włoch

— — w roli głównej
słynna gwiazda filmowa**Almirante Manzini**

oraz nieśmiertelne arcydzieło

GOGOLA**„REWIZOR”**

Ceny miejsc od 1 zł.

Początek seansu o godz. 6-ej, w soboty i niedzielę o godz. 4-ej. Ostatni seans o godz. 10-ej.

Mordercy policjanta schwytani!Są nimi dwaj niebezpieczni bandyci, którzy staną
wkrótce przed sądem.

Jak już donosiliśmy, w sobotę ubiegłą zamordowany został pod Wieluniem posterunkowy p. p., który po służbie udał się z dwojgiem nieletnich dzieci na spacer za miasto. Spotkawszy dwóch podejrzanych mężczyzn zażądał od nich dowodów osobistych. Jeden z nieznanymi zaczął szukać po kieszeniach dowodu, czem odwrócił uwagę posterunkowego od swego towarzysza, który korzy stając z tego, dobył rewolweru i położył na miejscu trupem posterunkowego w oczach dwojga jego dzieci.

Uciekając przed pościgiem w stronę powiatu częstochowskiego,

bandyci zranili ciężko posterunkowego Kramara,

który usiłował ich zatrzymać.

Na miejsce wypadku wyjechał z Łodzi natychmiast inspektor Roszkowski i komisarz Weyer, którzy objęli kierownictwo pościgu i śledztwa.

Wczoraj obydwaj sprawcy zostali aresztowani.

Są nimi znani niebezpieczni bandyci z Poznańskiego: Stefan Wojciechowski i Wawrzyniec Karaś.

Bandyci staną w najbliższym czasie przed sądem okręgowym w Łodzi.

**Lustracja obwodowego funduszu bezrobocia.
Delegat warszawski zadowolony z wyników inspekcji.**

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy bawłacy od kilku dni w tuższym funduszu bezrobocia wyższy urzędnik dyrekcji centralnej p. Olszewski

Dokładna lustracja całej działalności O.F.B. w Łodzi wykazała wyjątkową sprawność organizacyjną zarówno w działalności biura jak i jego ekspozytur, rozsianych po całym łódzkim województwie.

P. Olszewski odbył szereg konferencji z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału opieki społecznej p. Wojciechowskim oraz z kierownikiem O.F.B. w osobach pp. Frybesa i Urbacha. Na konferencjach tych p. Olszewski stwierdził, że system już zorganizowany w Łodzi system wypłat zapomóg, dzięki intensywnej pracy kierownictwa O.F.B., a szczególnie samozaparcia inspektora Tymiańskiego pozwala już obecnie przystosować działalność O.F.B. do zupełnie normalnego trybu.

Z kolei p. Olszewski oświadczył, że dyrekcja warszawska postanowiła zredukować 30 proc. personelu, zatrudnionego w O.F.B. w Łodzi, gdyż przeprowadzona już reorganizacja systemu wypłat i kontrola bezrobotnych została całkowicie ukończona.

W związku z tem opuszcza Łódź p. Tymiański, który od szeregu miesięcy prowadził w Łodzi pracę związaną z usprawnieniem akcji wypłat. P. Tymiański wraca do warszawskiej dyrekcji.

Wreszcie p. Olszewski podczas swej bytności w Łodzi opracował plan przejęcia przez magistrat szeregu czynności, związanych z prowadzeniem wypłat.

W przyszły piątek odbędzie się w województwie konferencja, która ostatecznie ustali sposób przejęcia pewnych czynności P.U.P.P. i O.F.B. przez władze mlejskie.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S. 3:1 (2:1).**Mecz był mniej interesujący aniżeli spotkania poprzednie.**

Do trzeciej rozgrywki goście wiedeńscy wystawili kompletnie zmieniony skład: bez Frieda, Pollacka i Gumana, zatem bez linii pomocy.

Pozycję lewego skrzydłowego zajął Nemes, który jako rekonwalescent po meczu ze Szwecją ma całą prawą nogę obandażowaną.

Okazał się on i na tej pozycji niezrównanym. Jego technika i taktyka oraz celowa współpraca z resztą zespołu, była bajeczna.

Naogół drużyna Hakoahu górowała o całą klasę nad gospodarzem, przede wszystkim grą głową, opanowaniem piłki i orientacją w sytuacjach ofensywnych.

U gospodarzy najsłabszym okazał się Durka, który wiele korzystnych sytuacji bezradnie zaprzepaszczał. Obok niego Miller słabszy, niż na poprzednich zawodach.

Nie też dziwnego, że precyzyjne centrum Cicheckiego, szły na marne. Pomoc poprawna, reszta dobra.

PRZEBIEG GRY.

Po rozpoczęciu ze środka pierwszą piłkę już w 2 min. traca goście.

W niespełna dwie minuty, grający u siebie faul lewy obrońca, fauluje Durkę. Następnie rzut wolny. Piłkę dostaje na nogę naddlegający Cichecki i strzela pierwszą i ostatnią bramkę dla swych barw.

Robinsonada Fabiana okazała się bezskuteczna.

Otdąd przewaga Ł.K.S.-u. do 30 min.

Wyrównanie następuje w 33 min. przez prawego łącznika, którego strzał uderzenie zw pustej bramce.

Zwycięską bramkę strzela Eisenholfer z pięknej kombinacji główkami środkowych napastników.

Przerwa 2:1 dla gości.

Pa pauzie gra otwarta, miejscami uwidacznia się lekka przewaga Hakoahu. Wszystkie możliwe pozycje do wyzyskania marnuje Durka.

Ostatnia bramka pada ze strzału Eisenholfera, w 20 min.

Wynik końcowy 3:1, rogów 5:3 dla Hakoahu.

Sędziował słabo p. Wleliszek.

Ciężka sytuacja przemysłu dzianego. Przez ołowiane chmury kryzysu przegląda jednak promień lepszego przyszłości.

Po wyjątkowo niepomyślnych wynikach sezonu letniego, w handlu hurtowym wyrobami przemysłu dzianego, nastąpiła zupełna cisza międzysezonowa.

Sezon letni upłynął w omawianej gałęzi przemysłu wprost wyjątkowo niepo myślnie, co w głównej mierze było odbi- ciem niefortunnego finału poprzedniego sezonu zimowego.

Podkreślić trzeba, że dla przemysłu dzianego, który nawet przy normalnych warunkach był gałęzią wytwórczości włókienniczej specyficznie sezonową, sezon letni nie jest podstawą egzystencji, natomiast właściwie miarodajnym jest jedynie sezon zimowy. Z tego też względu od wyników następującego okre- su zależy ukształtowanie się całoroczne- go bilansu, który bezwzględnie będzie próbierzem układu stosunków na przy- szłość.

Sezon letni w branży dzianej zawiódł zupełnie wskutek następujących okolicz- ności:

1) importu towarów zagranicznych który przy niedostatecznej, minimalnej wprost ochronie celnej w zabójczy spo- sób odbił się na produkcji krajowej;

2) dotkliwego zmniejszenia się kon- sumcji wśród ludności, dla której bielizna trykotowa jest artykułem luksusowym;

3) trudności płatniczych klienteli pro- winjonalnej, która nie mogła się wywią- zać ze swych zobowiązań na skutek nie przewidzianego fatalnego ukończenia po- przedniego sezonu.

W ubiegłym sezonie zimowym odbior- cy unieruchomili swe kapitały obroto- we w dotychczas nie wysprzedanych to- warach;

4) wreszcie zasadniczą przyczyną — utrata rynku rosyjskiego, który konsu- mował przed wojną 80 proc. całej pro- dukcji przemysłu dzianego.

Opłakane skutki sezonu letniego da- ją się streścić w kilku słowach: maso- wa likwidacja (i tak już nielicznych sto- sunkowo w kraju) hurtowni wyrobów dzianych, zwroty towarów do Łodzi, wy- pełnione składy fabryczne i hurtowne towarami letnimi i nieuregulowane na- leżności z rachunków otwartych.

Ostateczną klęskę spowodowały od- kilku tygodni trwające deszcze i zima, które skroczyły dotkliwie okres sezonu letniego, a przede wszystkim wytworzy- ły zupełną stagnację w handlu detalicz- nym w kulminacyjnym czasie sezonu.

W powyższy sposób przedstawia się w krótkim zarysie charakterystyka za- kończonego obecnie sezonu letniego.

Sezon zimowy następuje ze znacz- nem opóźnieniem w stosunku do prakty- ki lat przedwojennych, kiedy zamówie- nia rosyjskie zaczynały już wpływać w kwietniu lub najdalej w maju.

W b. r. natomiast dopiero w ostatnim tygodniu prowincja (szczególnie zaś po- znańskie i Pomorze — które to dzielni- ce, posiadając ludność o wyższym po- poziomie kulturalnym są najpoważniejszym odbiorcom przemysłu dzianego) zaczyna wyrażać dość żywe zainteresowanie, które objawia się w pokażnej ilości wply- wających zamówień.

Spodziewać się również można ob- ętałunków z Małopolski, która dotych- czas konsumowała wyroby dziane cze- skie i austriackie, a to na skutek znacz- nego podwyższenia ceł ochronnych w po- staci t. zw. dodatku konfekcyjnego, obo- wiązującego od niespełna trzech tygo- dni.

Zaznaczyć trzeba, że wszystkie otrzy- mywane w Łodzi zamówienia dotyczą je- dynie działu trykociarskiego, wówczas w dziale wyrobów fantazyjnych (wyrabia- le, sweetry, kamizelki) panuje zupełna stagnacja. Ten ostatni rodzaj wytwór- czości przemysłu dzianego skazany jest na zupełną zagładę; masowa jego przed- wojenna produkcja obliczona była prawie że wyłącznie na potrzeby rynku rosyj- skiego, obecnie zaś nie zdołał on uzy- skać żadnych nowych rynków zbytu. Po- zatem w dużym stopniu zaostrza zastój w dziale wyrobów fantazyjnych, (wyrabia- nych przeważnie z wełny) ostatnio noto- wana niższa cen wełny, która wstrzy- muje odbiorców, oczekujących dalszej

baissy od angażowania się w zakup. W stosunku do roku ubiegłego ceny wełny czesankowej spadły od 25 — 30 proc., grubszej zaś (angielskiego szewiotu) do 40 proc.

Ceny wyrobów łódzkich zostały pra- wie całkowicie przystosowane do po- wyższego spadku.

Nie bacząc na tę okoliczność hurtownicy nie udzielają zleceń, wzorem lat ubiegłych, na cały sezon, zaspokaja- jąc co najwyżej zapotrzebowania bieżą- ce.

Z drugiej zaś strony trykoty, wyrabia- ne w 80 proc. z bawełny której wahania są nieznaczne, zabezpieczone są od kon- junkturnej zniżkowej. Pamiętać jednakże należy że wpływające w zadawalniają- cej ilości zamówienia nie są jeszcze do- statecznym miernikiem pozytywnych re- zultatów rozpoczynającego się sezonu; zamówienia te bowiem są bezgotówko- we. Dlatego też przy realizowaniu zamó- wień premyśl liczyć się musi poważnie z możliwością bardzo przykrych niespo- dzianek. (W ubiegłym sezonie zwroty niesprzedanych towarów wcale nie na- leżały do rzadkości).

Brak na składach towarów zimowych spowodowany przerwaniem produkcji w połowie sezonu podczas tegorocznej cie- płej zimy, pozwalał w związku z powyż- szymi przyczynami, stawiać dość po- myślnie horoskopy.

Pozatem bardzo dodatnio wpłyną ostat- nio wprowadzone w życie przepisy celne które szczególne znaczenie mają dla cięższych wyrobów zimowych. Wobec tego konkurencji zagranicznej w tryko- tach zimowych, za wyjątkiem kilku ga- tunków, niedostatecznie ochronionych cłem (naprz. niemiecka bielizna jege- rowska) nie należy się w bieżącym sezo- nie spodziewać.

Przy najpomyślniejszej nawet konjun- kturne w kraju, przemysł ten w najbliż- szym czasie nie może nawet marzyć o eksporcie.

Przedstawiciele niektórych firm dzia- nych ubiegali się o wejście w stosunki z „Wniesztorgiem”, lecz próby te speliły na niczem. Przy dzisiejszej nędzy, panu- jącej w Rosji, konsumcja wyrobów dzia- nych zmniejszyła się oczywiście do mini- mum, wobec czego produkcja będącej w ruchu olbrzymiej fabryki Gerstena w Le- ningradzie całkowicie wystarcza.

Fabryki wyrobów dzianych czynne są przeważnie 6 dni w tygodniu przy re- dukcji szeregu maszyn, wyrabiających tylko pewne rodzaje towarów sezono- wych. Szereg małych fabryk dzianych pracuje nawet na 2 zmiany. Uruchomie- nie wszystkich maszyn jest niemożliwe ze względu na to, że przemysł ten, w prze- ciwnieństwie do czasów przedwojennych, nie jest w stanie pracować „na skład”.

Protesty z gałęzi dzianej pomimo do- tychczasowej wysoce niepomyślnej kon- junkturny należą do rzadkości. Upadło- ści większych od dłuższego już czasu nie notowano, za wyjątkiem kilku bank- ructw niewielkich firm na Śląsku i w Ma- łopolsce.

Obecnie fabryki żądają pokrycia 25 proc. w gotówce i 75 proc. w 60-dnio- wych wekslach. Narazie takie warunki trudno uzyskać, przemysłowcy żywią jed- nak nadzieję, że w miarę rozwijania się pomyślniej konjunkturny uda się warunki nawet zaostżyć.

W dziale trykotów bawełnianych ce- ny naogół są bez zmiany z lekką tendenc- ją zniżkową dla wyrobów z przędzy egip- skiej („mocca”). Różnicę od ubiegłego ro- ku dosięgają 10 proc.; bielizna wełnia- na staniała o 12 proc., wyroby fantazyj- ne zaś o 25 proc. Reasumując powyższe wywoły dochodzimy do wniosku, że wi- doki na sezon zimowy zapowiadają się dość pomyślnie, pewne jednak obawy na- stręcza fatalne wprost położenie finan- sowe odbiorców, którym przemysł dzia- ny w chwili obecnej nie jest w stanie udzie- lić dogodnych warunków kredytowych.
J. Cerski.

Za dużo mamy cukru!

Konkurent trzcinowy jest wielce niebezpieczny.

Produkcja cukru trzcinowego przed wojną wynosiła 59 proc. produkcji cu- kru buraczanego. Konwencja bruksel- ska, jak wiadomo, spowodowała znacz- ną zwyżkę tej produkcji i jednocześnie przez czas dłuższy zatrzymała ją na poziomie 100 proc..

Ten stan równowagi został atoli- zburzony przez wojnę na korzyść cu- kru trzcinowego, który w latach 1919—20 osiąga kulminacyjną przewagę, wy- rażającą się w 360 proc.

Jakkolwiek w następnych latach — cukier buraczany zaczyna stopniowo powracać do norm produkcji przedwo- jennej — i niekorzystny dla siebie sto- sunek procentowy wyrównywać (100—

180 proc.), jednakowoż absolutna ilość cukru trzcinowego stale w dalszym cią- gu wzrasta i dochodzi w roku bieżącym do niebywałej dotąd ilości 15,200,000 ton.

Cyfra powyższa w połączeniu z 8,200,000 ton cukru buraczanego—prze- rasta potrzeby konsumcji wszechświa- towej o całe 4,000,000 ton. Jeżeli do te- go dodać, że cena cukru trzcinowego jest o połowę niższa od buraczanego nie bezpieczeństwo, jakie przedstawia dla cukrownictwa europejskiego spółzawo- dnik zamorski, przedstawi się w całej pełni.

Skutki tego przesilenia dotknęłyby i rolnictwo wogóle.

Wiadomości gospodarcze.

Na rynku walutowym.

Tendencja na rynku walutowym jest niezwykle mocna. Poszukiwania są bardzo znaczne w stosunku do podaży. Na rynku prywatnym i w wielkich ban- kach cena dolarów gotówkowych wy- nosiła 5.22 do 5.23, przyczem transakcje po 5.22 były minimalne. Mniejsze kwoty kantory wymiany sprzedawały po 5.25.

Jak winny być opakowane przesyłki pocztowe.

Tutejsza poczta otrzymała zarządze- nie z generalnej dyrekcji poczt i telegra- fów by zwracano uwagę nadawcy na prawidłowe opakowanie paczek przesył- kowych zwykłych i wartościowych.

Przepisy w sprawie odpowiedniego opakowywania wszelkiego rodzaju pa- czek winny znajdować się w każdym ur-zędzie pocztowym. Urzędnicy są obo- wiązani informować publiczność w tej sprawie.

Handel Niemiec z zagłę- biem Saary.

Między sekretarzem stanu Trende- lenburgiem a francuskim ministrem han- dlu Chaumetem zawarty dziś został odrębny układ co do obszaru Saary na 4 miesiące. Według tego układu dla wy- wozu pewnego rodzaju wyrobów z ob- szaru Saary do niemieckiego obszaru celnego, jakoteż dla wywozu pewnych niemieckich surowców do obszaru Saary — udzielone będą zniżki celne.



Upadłość firmy Leopold Zajdel i S-ka.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w wydziale handlowym ogłosił upadłość fabryce wyrobów bawełnianych Leopold Zajdel i S-ka (Nawrót 7).

Ogłoszenie upadłości nastąpiło na sku- tek podania wspomnianej firmy, w któ- rej mumotywowany jest stan niewypła- calności zobowiązań

- 1) kryzysem przemysłowym
- 2) brakiem kapitałów obrotowych i
- 3) chorobą właściciela, spowodowaną wypadkiem samochodowym.

Passywa firmy wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

Sędzią komisarzem upadłej masy sąd mianował p. Józefa Majera, zaś kurato- rem adw. Angersteina.



GOTÓWKA.

- Dolary 5.185
CZEKI,
Holandia 209.10
Londyn 25.33
Nowy Jork 5.185
aPryż 24.47
Praga 15.44 i jedna czwarta
Szwajcaria 101.17
Wiedeń 73.28 i pół
Włochy 19.25

AKCJE.

- Bank Dyskontowy 5.40
Bank Handlowy 5.20—5.30
Bank dla H. i P. 0.45—0.55
Bank Przem. Lw. 0.25
Bank Zarobkowy 7.50
Zgierz 0.70
Chodorów 3.40
Częstocice 1.74
Cukier 2.75—2.85—2.75
Firley 0.38—0.35
Łazy 0.20
Węgiel 2—2.05—1.95
Cegielski 0.44
Fitzner 2.70—2.75
Lilpop 0.74—0.71
Modrzejów 4.70—4.50—4.60
Ostrowieckie 6.10—6.20—6.10
Parowozy 0.50
Rudzki 1.50—1.60
Starachowice 1.70—1.90—1.80
Ursus 1.14—1.15
Zieleniewski 12—12.25
Zawiercie 11.25
Żyrardów 9.10—9—9.10
Borkowski 1.20—1.24
Synd. Rolniczy 2.10
Haberbusch 6.20
Spirytus 2.15

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn, 15 lipca.

- Nowy Jork 4,86,3-32
Francja 103,40
Belgia 105,03
Włochy 131,31
Szwajcaria 25,04
Niemcy 20,42
Praga 164.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 15 lipca.

- Londyn 103,48
Nowy Jork 21,79
Belgia 98,47
Włochy 78,74
Szwajcaria 414
Rumunja 10,25.

KURS ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

za sto złotych polskich

- Nowy Jork 19,25
Praga 649,25
Zurych 98,75
Gdańsk 99,05 — 99,30
Wiedeń czechi 135,55 — 136,05
banknoty 135,20 — 136,20
Berlin 79,60 — 80,40
Londyn za 1 funt szterl. 25,33.

GIEŁDA GDAŃSKA

Gdańska, 15 lipca.

- Notowano w guldenach gdańskich
100 złotych polskich 99,05 — 99,30
Londyn 25,21
Telegrafna wypłata na:
Londyn 25,22 i pół
Berlin 123,445 — 123,755

Prawdziwą przyjemnością dla Gospodyń

Jest pieczenie ciast przy pomocy proszku „Backin” Dr. Oetkera. Dlaczego? Ponieważ pieczenie z pomocą „Backinu” jest prostem, prędkim i pewnym. Ciasto zawsze się udaje. — Spróbujcie: Dr. Oetkera „Marmurków”.

Dodatki: 125 g. masła, 125 g. cukru, 1 jajko, 1 paczka Oetkera miewa w proszku, 6 do 8 łyżek wody, 1 i pół paczki „Backina” Dr. Oetkera, 800 gr mąki, jedna czwarta litra mleka, 50 gr. kakao.

Przepis: Utrzeć masło na pianę, dodać cukru, 1 żółtko, mleko w proszku i „Backin” dolewając mleka, tak aby ciasto było gęsto płynne. Zadać przepisów we wszystkich sklepach bezpłatnie. O ile ich brak, zażądać pocztówką wprost od Dr. A. Oetkera, Oliwa koło Gdańska wzięt, od przedstawiciela Mariana Wacława Glińskiego, Łódź, Sienkiewicza 34. 6150



II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

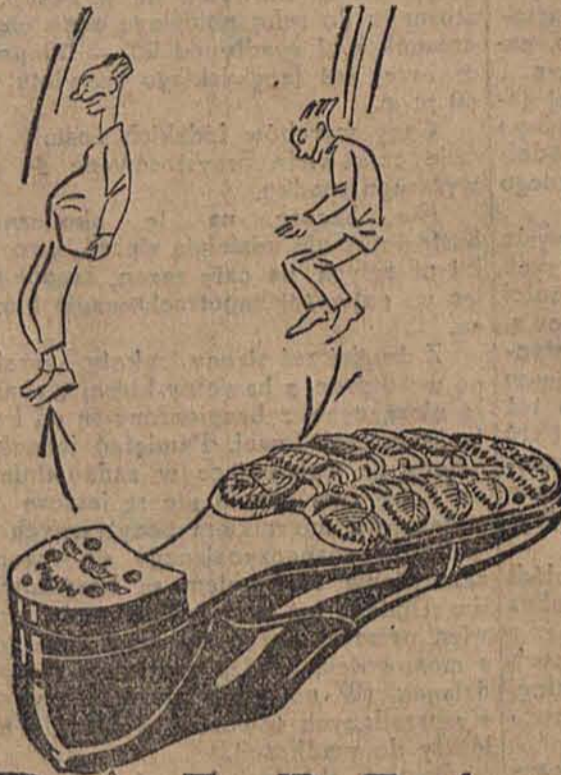
Łódź, dnia 15-go lipca 1925 roku.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych, odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 23 lipca 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 po południu:

- 1) Benke Robert, Gdańska 110, maszyna do pisania, dwa biurka.
 - 2) B-cia Kon, 6-go Sierpnia 74, kasa ogniotrwała, dwie wagi, biurko.
 - 3) Kahan i Spiro, Cegielniana 31, 25 sztuk towaru.
 - 4) Lange Juliusz, Wólczańska 51, dwie kasy ogniotrwałe, maszyna do pisania, maszyna do liczenia.
 - 5) Grzegorz Lewenson i Wojdyłański, Piotrkowska 33, 125 paczek przedzy.
 - 6) Luidor Samuel i Warhaft Aron, Lipowa 41, Dzielna 3, 10 pełnych sztuk towaru.
 - 7) Kleinman A., Cegielniana 28, meble.
 - 8) Szydłowski Hersz Leib, Cegielniana 36, 20 sztuk towaru.
 - 9) Thiele i Szeel, Al. I Maja 14, 400 tuzinów pończoch.
 - 10) Kuczyński Icek, Piotrkowska 26, 20 garniturów męskich.
 - 11) Szychwarg B-cia, N. Cegielniana 15, 100 sztuk towaru.
 - 12) Nasielski T. i Ullinower, Piotrkowska 9, 33 sztuki towaru.
 - 13) Horowicz, Adler i Markowicz, Cegielniana 32, 10 sztuk towaru.
 - 14) Arensztajn M., Południowa 25, meble.
 - 15) Cygler Sz. Abram, Piotrkowska 17, dwie trajbernie.
 - 16) Chwat Majer, Piotrkowska 25, 230 chustek półwełnianych.
 - 17) Bodzechowski Abram, Gdańska 35 meble, pianino.
 - 18) Kulpiński Józef, Cegielniana 62, meble.
 - 19) B-cia Futerman, Traugutta 2, 2000 klg. szpagatu.
 - 20) Hornsstein i Librach, Dzielna 18, 20 sztuk towaru.
 - 21) Rozenblatt Wolf, Kolejna 9, 200 korcy węgla, 100 korcy wapna.
 - 22) Majranc Hersz, Dzielna 20, 200 sztuk towaru.
 - 23) Markus S. i Wilk W., Dzielna 9, 50 sztuk towaru.
 - 24) Rabinowicz Sz. H., Piotrkowska 60, 800 sztuk towaru.
 - 25) Dubiecki B., Cegielniana 47, meble.
 - 26) Fogiel Jakób, Cegielniana 45, 20 sztuk włosienicy do pałt.
 - 27) Gerson P. i Kleinman A. M., Piotrkowska 50, 20 sztuk weluru.
 - 28) Gliksman Wl. i Pieprz M., Piotrkowska 80, urządzenie biurowe, maszyna do pisania.
 - 29) Haufman L. i S-ka, Piotrkowska 56, 25 sztuk towaru.
 - 30) Landau R., Piotrkowska 108, 4 piecyki szamotowe, 2 kuchenki, 20 szrub-szaków, 2 kowadła.
 - 31) Bette, Kartuz, Landau, Piotrkowska 73, kasa ogniotrwała.
 - 32) Buchman Chaim, Piotrkowska 31, meble.
 - 33) Grosz Mordka Abram, Wólczańska 63, meble.
 - 34) Kaplański Oszer Oskar, Piotrkowska 49, 3 sztuki towaru wełnianego.
 - 35) Mordkiewicz Abram, Piotrkowska 109, kredens.
 - 36) Orenstein Judka, Kilińskiego 50, meble.
 - 37) Weisman, Szydłowski, Gdańska 117, 75 sztuk towaru.
 - 38) Prassel Marcin, Pańska 39, pianino, 25 butelek likieru.
 - 39) Bernstein W., Kopernika 55, 3 warsztaty tkackie.
 - 40) Maliniak i Weiss, Piotrkowska 90, 100 sztuk towaru.
 - 41) Sycht i Kalert, Pańska 87, 10 maszyn tkackich.
 - 42) Sachs B-cia, Zachodnia 70, 5 maszyn tkackich.
- Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
wz. (—) W. Sobieraj.



PALMA
OBČASY I ŻELÓWKI
GUMOWE
WYTRZYMAŁE — ELASTYCZNE —
HYGIENICZNE

Tarby, lakiery



i przybory malarskie.
Alexander Miller
Łódź, Przejazd 4.

SAMOCHÓD

6 osobowy „Benz” w dobrym stanie sprzedam. Zgierz, Kiosk Lacha. 7212-3

Samochód ciężarowy „Benz”

5 tonnowy 50 P. S. j prawie nowy, okazynie do sprzedania. Wiadomość: Warsztat „Auto”, Pomorska 60. 7214-2

Taksometry - Liczniki

— DO WIADOMOŚCI —
Panów Właścicieli Auto-Dorożek
Pierwsze Międzynarodowe Towarzystwo wypożyczania i sprzedaży liczników pierwszorzędnych firm
Wiadomość: Łódź, Grand-Hotel. Czwartek od 11-2

POSZUKUJE SIĘ inwalidy

na pierwszy numer lipoteki 1500-2000 dolarów. Procent od umowy. Oferty sub. „K.” do adm. 7212-3

Pensjonat dla młodzieży

J. Nirsteina
Żakowice

Willi Sobkiewicz. Jeszcze tylko kilka miejsc wolnych

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

W pensjonacie Z. Wójcickiej w Podębnie pod Tuszyńnem jest jeszcze kilka dużych słonecznych pokoi wolnych wiadomość na miejscu lub Piotrkowska 110 Prut, telefon 13-17. 7217-1

POKOJE

Imielowane Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

LOKALE

mieszkania Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

ogłoszenia drobne

Kupno i sprzed

pianino pierwszorzędne, znawcy sprzedam. Tkalinia sztuczna, Piotrkowska 92. 7226

Dr. med. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań od dzialna poczekalnia od 5-6 pp

Na wypłat! Tani! Wygodnie! Ach te deszcze! Ale nie płaszcz gumowy angielski tylko u Leona Rubaszki, Kilińskiego 44.

Na wypłat! Tani! Wygodnie! Mezu kup żonie parę pięknych, puszystych watawych kolder wraz z kapami z zyrardowskiego plotna, u Leon Rubaszki, Kilińskiego 44

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniart Rontgena. Zawadzka 16 i Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 7-10 od 5-8 Jik osn od 1-

Sklep spożywczy do do sprzedania. Gdańska 16 11.

Posady. Paniienka łagodnego charakteru (sieroć) poszukuje posady do dzieci możliwie daleko na wyjazd Łaskawe oferty do adm. pod „Paniienka” 7224

Dr. Łagunowski

Gdańska 42 (Diaga). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Poszukujemy zdolnych i inteligentnych akwizytorów. Warunki korzystne. Zgłoszenia: Przędzalniana 42, m. 49 od 10-12 i 15-18

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne i włosów. Konstanyłowska 12 Dla panów od 9-1 i od 6-8 Panie od 5-6.

Na czas letni! Poszukuje inteligentną paniienkę do 5-letniego dziecka za utrzymanie, Wiadomość u p. Oksenberg, Plac Wolności 16 8. 7228

Dr. Z. Rakowski

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i tuc Pomorska 10. Telefon 27-31. Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

poszukiwany zdolny pracownik do branży chustek. Głogowska, Piotrkowska 60 7227

Artystyczna pracownia robót ręcznych wykonuje suknie i chustki do haftu kolorowego białego oraz korali kowego (na krosnach) Konowna, Nowomiejska 4 7135

7doina prasowalczka i chemiezarka poszukuje pracy w prywatnych domach. Ceny przystępne. Adres: Rybna 6 m. 40, S. Pietrzewska. 144-3

Ofiary kwasu moczowego

Artrytyk, głównie po niedziściach w jedzeniu i piciu, musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonałem, który go zachowa przed atakami podagrzanemi, reumatycznymi i kolikami nerkowymi. Z chwila, gdy mocz przybiera kolor czerwony lub ciemnie piasek, spieszcze po ratunek do Urodonału.



Podagra
Reumatyzm
Piasek
Arterio-Sclerosa
Kwasy

Środek zalecany przez Prof. Lancereaux b. Prezesa Akademii Medycznej w jego dziele o podagrze.

Zatruty przez kwas moczowy, dręczony przez cierpienia, może być uratowany tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza KWAS MOCZOWY

URODONAL CHATELAIN'A można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy CHATELAIN'A.

Generalna Reprezentacja Warszawa, Fredry 4, Tel. 73-55 i 153-59.